NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

Nr 276 (1419) — Rok 54 | WARSZAWA, CZWARTEK 7 PAŹDZIERNIKA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 zł

Terminarz konferencji aktywów wojewódzkich PPS

Sekretariat Generalny CKW PPS zwołuje we wszystkich województwach kraju konferencje aktywów wojewódzkich Partii celem rozprowadzenia i wykonania w terenie uchwał wrześniowego posiedzenia Rady Naczelnej PPS. Dotychczas obradowały już aktywy wojewódzkie Warszawy oraz województw: warszawskiego, kieleckiego, olsztyńskiego, białostockiego, dolnośląskiego, śląsko - dąbrowskiego, lubelskiego i rzeszowskiego.

Poniżej podajemy terminarz dalszych konferencji.

Dnia 6.X — WK Poznań — ttow. Wł. Reczek i J. Sałcewicz.

Dnia 6.X — WK Łódź — ttow. F. Baranowski i T. Dietrich.

Dn. 7.X — WK Bydgoszcz — ttow. F. Baranowski i W. Żukowski.

Dnia 7.X — WK Gdańsk — ttow. S. Matuszewski i T. Dietrich.

Dnia 8.X — WK Szczecin — ttow. H. Jabłoński i A. Rapacki.

Dnia 11.X — WK Kraków — ttow. H. Świątkowski i A. Rapacki.

Narada aktywu PPR i PPS w Łodzi nad trudnościami przem. bawełnianego

ŁÓDZ. W związku z sierpniowymi uchwałami plenum KC PPR oraz uchwałami Rady Naczelnej PPS, zwołana została do Łodzi, na dzień 13 października b.r., ogólnopolska narada wytwórcza aktywu obu partii robotniczych przemysłu bawełnianego.

Na naradę, w której weźmie udział ponad 600 osób ze wszystkich ośrodków przemysłu bawełnianego w Polsce, zaproszeni zostali również dyrektorzy zakładów pracy, kierownicy oddziałów produkcyjnych, majstrowie oraz liczni przodownicy pracy i wielowarsztatowcy, jak również przedstawiciele komitetów wojewódzkich PPR i PPS Łodzi, Wrocławia i lokalnych oddziałów Zw. Zaw.

Celem narady będzie ujawnienie trudności, na jakie napotyka w swej pracy przemysł bawełniany oraz znalezienie dróg do ich przezwyciężenia. Szczególnie wielką wagę przywiązują inicjatorzy zjazdu do wypowiedzi licznych racjonalizatorów produkcji i przodowników pracy, którzy wyrażać będą życzenia i spostrzeżenia szerokich warstw robotniczych.

Wallace domaga się wznowienia rokowań w sprawie Berlina

FRESNO (KALIFORNIA). (PAP). W przemówieniu, transmitowanym na całe USA, Henry Wallace oświadczył, że „właściwym problemem nie jest Berlin, lecz całe Niemcy". Kandydat na prezydenta USA w ponownym apelu o pokój wezwał do rozwiązania kwestii niemieckiej w myśl zaleceń konferencji poczdamskiej tj. do stworzenia politycznie i gospodarczo zjednoczonych i demokratycznych Niemiec.

Mówca napiętnował obecną politykę USA w Niemczech, twierdząc iż spowodowała ona podział tego kraju, „aby stworzyć nowe państwo nazistowskie w samym sercu Europy".

Wallace zaapelował do narodu amerykańskiego, aby domagał się od rządu natychmiastowego wznowienia rokowań w sprawie Berlina, zmierzających do utworzenia „niezagrażających nikomu i demokratycznych Niemiec".

Na zakończenie Wallace nakreślił ponownie swój program pokojowy, sprowadzający się do następujących punktów:

1) Powszechne rozbrojenie i wyjęcie spod prawa środków masowej zagłady; 2) zakaz eksportu broni; 3) przywrócenie nieograniczonej międzynarodowej wymiany handlowej; 4) usunięcie motywu prywatnego zysku z produkcji broni oraz pozbawienie urzędów publicznych ludzi, zainteresowanych takim zyskiem; 5) przywrócenie UNRRA na całkowicie apolitycznej podstawie.

Wallace powołując się na odpowiedź Stalina na jego list, dał wyraz przekonaniu, że Zw. Radziecki byłby gotów przyjąć tego rodzaju program pokojowy, jako podstawę do rokowań.

Malaje, Afryka, Bliski Wschód świadczą o „pokojowości" Anglosasów

LONDYN (PAP). — W dniach 2 i 3 października odbywała się zorganizowana przez brytyjską partię komunistyczną konferencja, poświęcona zagadnieniom Imperium Brytyjskiego.

Wiceprzewodniczący Komitetu Wykonawczego brytyjskiej partii komunistycznej Palm Dutt wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in., że walka narodów kolonialnych na całym świecie nie jest „spiskiem komunistycznym", lecz dalszym ciągiem tej wyzwoleńczej walki, jaką narody świata prowadziły przeciwko faszyzmowi. Dzisiaj narody kolonialne znajdują się w pierwszych szeregach światowego obozu demokratycznego — powiedział Dutt.

Referent zdemaskował twierdzenie przywódców labourzystowskich, jakoby Anglia zbroiła się w celach obrony. „Wojna na Malajach nie jest wojną obronną ze strony Anglii przeciwko groźbie inwazji ze strony Malajczyków. Jest to wojna agresywna, połączona z inwazją kraju, odległego o tysiące mil od Anglii. Nie jest to wojna o demokrację, lecz wojna o utrzymanie okrutnej dyktatury i państwa policyjnego, mające na celu zgniecenie walki narodu malajskiego o wolność i demokrację".

Jeśli Bevin — oświadczył mówca — ośmieli się negować, iż blok anglo-amerykański ponosi winę za agresję, to odpowiedzi na to należy szukać na Malajach, w Afryce i na Bliskim Wschodzie.

ZSRR nie weźmie udziału w dyskusji nad sprawą Berlina

Napięcie we Francji rośnie



Policja francuska brutalnie atakuje demonstrację grupy uczestników Ruchu Oporu

Państwa zachodnie pogwałciły Kartę Narodów Zjednoczonych

Na wtorkowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa uchwalono 9 głosami przeciwko 2 (Zw. Radziecki i Ukraina) umieścić sprawę Berlina na porządku dziennym.

Uchwała ta stanowi pogwałcenie art. 107 karty ONZ w myśl którego sprawa Berlina należy do wyłącznej kompetencji rządów, powołanych do uregulowania problemu niemieckiego. W związku z tym delegat radziecki wiceminister Wyszyński oświadczył, że delegacja radziecka nie będzie brała udziału w dyskusji nad sprawą Berlina.

PARYŻ (PAP). — Wtorkowe posiedzenie Rady Bezpieczeństwa rozpoczęło się o godz. 15 min. 15. Jako pierwszy mówca, zabrał głos delegat Francji — Parodi. Twierdził on, że umieszczenie sprawy Berlina na porządku dziennym Rady jest prawniczo uzasadnione, gdyż nie przesądza ono kwestii kompetencji Rady Bezpieczeństwa co do tego problemu. Delegat Francji oznajmił, że będzie wprawdzie głosował za umieszczeniem sprawy Berlina na porządku dziennym, zastrzega sobie jednak na później zajęcie stanowiska co do meritum sprawy.

Z podobną motywacją wystąpił delegat Syrii — Faris el Khouri.

Przemówienie min. Wyszyńskiego

Przemawiając przed głosowaniem, Wyszyński ponowił swój energiczny protest przeciwko wnioskowi, o wpisanie sprawy Berlina na porządek dzienny, stwierdzając, że w danym wypadku 3 mocarstwa zachodnie uprawiają grę polityczną, której cele nie mają nic wspólnego z pragnieniem pokojowego uregulowania kwestyj, dzielących mocarstwa okupacyjne w Niemczech.

Absurdalne argumenty

Wiceminister Wyszyński zbijał argumenty niektórych delegatów, jakoby w Berlinie nie chodziło o kwestię niemiecką, lecz wyłącznie o spór między Zw. Radzieckim a 3 mocarstwami zachodnimi.

— Jakże można mówić — oświadczył m. in. delegat radziecki — że nie ma to nic wspólnego z Niemcami, skoro się przypomni uchwały londyńskie, reformę walutową, wywożenie urządzeń przemysłowych i w ogóle akcję separatystyczną, która naraża na szwank gospodarkę radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech? Są to wszystko posunięcia zachodnich władz okupacyjnych, wymierzone przeciwko gospodarce Niemiec i stanowiące pogwałcenie układów międzynarodowych.

W istocie rzeczy zarówno nielegalne i separatystyczne zarządzenia mocarstw zachodnich, jak i obronne zarządzenia radzieckie pozostają w bezpośrednim związku ze sprawą Niemiec i wobec tego spór należy rozstrzygnąć za pomocą środków, przewidzianych w układach międzynarodowych, tzn. drogą przekazania go Radzie Ministrów spraw zagranicznych.

Podejrzany pośpiech

W konkluzji delegat radziecki stwierdził, że pośpiech, z jakim pragnie się wnieść sprawę Berlina na porządek dzienny, jest wielce podejrzany. Przyszłość wyjaśni przyczyny tego pośpiechu — dodał delegat radziecki. Cały problem omawiany jest tutaj w ten sposób, jak gdyby zawiodła już konferencja Rady Ministrów spraw zagranicznych w Moskwie. Wiadomo jednak, że w Moskwie nie było żadnej Rady Ministrów spraw zagranicznych, lecz tylko informacyjne nieoficjalne rozmowy. Rząd radziecki polecił mi złożyć formalny protest przeciwko propozycji omawiania tej sprawy na Radzie Bezpieczeństwa.

Pogwałcenie Karty ONZ

Po głosowaniu, w którym Rada Bezpieczeństwa 9 głosami przeciwko głosom ZSRR i Ukrainy umieściła sprawę Berlina na porządku dziennym, przemówił znów wiceminister Wyszyński.

Przypomniał on oświadczenie rządu radzieckiego, zawarte w nocie z 3 października, o bezpodstawności twierdzeń St. Zjednoczonych, Francji i W. Brytanii, jakoby w Berlinie istniała sytuacja, zagrażająca pokojowi i bezpieczeństwu międzynarodowemu i oświadczył, że wobec pogwałcenia artykułu 107 Karty ONZ, w myśl którego sprawa ta należy do wyłącznej kompetencji rządów, powołanych do uregulowania problemu niemieckiego, delegacja radziecka nie będzie brała udziału w dyskusji nad sprawą Berlina.

Do deklaracji tej przyłączył się delegat Ukrainy — Manuilski, również zapowiadając powstrzymanie się od udziału w dyskusji.

Następnie obrady odroczono do środy godz. 9,30 rano.

Truman wezwał Marshalla do Waszyngtonu

PARYŻ (Obsł. wł.). — Według wiadomości podanej przez Francuską Agencję Prasową, prezydent Truman wezwał Marshalla do natychmiastowego powrotu do Waszyngtonu.

Strajki i demonstracje robotnicze ogarnęły całą Francję

Rząd ściąga Senegalczyków do walki z robotnikami

PARYŻ (PAP). — Strajk 520 tys. górników francuskich, który wybuchł w poniedziałek, trwa w dalszym ciągu.

Jednocześnie w Paryżu i miastach prowincjonalnych proklamowany został jednodniowy strajk ostrzegawczy. We wtorek rano Paryż był pozbawiony wody.

CGT, chrześcijańskie związki zawodowe oraz Force Ouvriere ogłosiły na wtorek demonstracje robotnicze na znak protestu przeciw rządowej polityce płac i cen.

W całej Francji organizowane są akcje zbiórkowe na rzecz strajkujących. Strajk odbywa się w całkowitym spokoju mimo prowokacyjnej postawy władz, które ściągnęły posiłki wojskowe do departamentów północnych oraz strzelców senegalskich, stanowiących część wojsk okupacyjnych w Niemczech.

Związek Górników Francuskich ogłosił komunikat, w którym podkreśla jednolitą postawę strajkujących i protestuje przeciwko koncentracji oddziałów wojskowych w północnym zagłębiu węglowym. Komunikat stwierdza, że próby okupowania kopalń przez wojsko uniemożliwią strajkującym prowadzenie niezbędnych prac konserwacyjnych, co może spowodować unieruchomienie kopalń na dłuższy okres czasu.

Odpowiadając na apel Generalnej Konfederacji Pracy (CGT) oraz chrześcijańskich związków zawodowych, 200 tysięcy pracowników instytucyj użyteczności publicznej rozpoczęło w całej Francji we wtorek strajk protestacyjny. Strajkują pracownicy szpitali, wodociągów, zakładów oczyszczania miasta, oraz urzędnicy w starostwach. Pracownicy instytucyj użyteczności publicznej domagają się 15 proc. podwyżki płac.

Strajk drukarzy paryskich firm wydawniczych trwa już drugi tydzień. Liczne czasopisma i tygodniki nie ukazują się. Na znak solidarności zastrajkowali drukarze w Algerze i Lyonie.

Polscy naukowcy przyjęci przez tow. Premiera

Dnia 5 b.m. tow. premier Józef Cyrankiewicz przyjął w Prezydium Rady Ministrów delegację Akademii Nauk Politycznych w osobach: prof. Karola Bertoniego, prof. Stanisława Guzickiego i prof. Józefa Skrzypka.

Następnie tow. Premier przyjął w Prezydium Rady Ministrów delegację Polskiego Towarzystwa Matematycznego w osobach: prezesa prof. Kazimierza Kuratowskiego i sekretarza prof. Edwarda Otto.

1.177.575 ton węgla przeładowano we wrześniu w portach

GDAŃSK. Przeładunek węgla w naszych portach we wrześniu b.r. wykazuje rekordową ogólną cyfrę 1.177.575 ton, bijąc wszystkie dotychczasowe osiągnięcia pod tym względem. Wywóz węgla drogą morską w czerwcu wyniósł tylko 1.093.000 ton, w lipcu — 1.114.131 ton i w sierpniu 1.113.862 tony.

Sukcesy nowej Polski są sukcesami Czechosłowacji

(Wywiad z Ambasadorem Czechosłowacji w Polsce, p. Franciszkiem Piskiem)

Przedstawiciel SAP przeprowadził z Ambasadorem Czechosłowacji w Polsce, p. Franciszkiem Piskiem rozmowę na temat aktualnych zagadnień politycznych i gospodarczych.

Gospodarcze stosunki czechosłowacko-polskie opierają się na wzajemnym zrozumieniu oraz szczerej przyjaźni ludu obydwu krajów. Silną bazę stanowi dla obu krajów obszerna umowa gospodarcza z ubiegłego roku, utworzenie wspólnej Rady Gospodarczej z całym szeregiem organów pomocniczych.

Pierwszymi sukcesami są nie tylko dobre stosunki handlowe, lecz także uświadomienie sobie konieczności wspólnego planowania gospodarczego, otwierającego jeszcze większe perspektywy dla współpracy gospodarczej w przyszłości. Przyczyni się to w konsekwencji nie tylko do podwyższenia poziomu życia w obydwu krajach, lecz nadto do ustalenia stosunków europejskich, stanowiąc jeden z kamieni węgielnych dla trwałego i stałego pokoju w świecie.

Z zainteresowaniem śledzi czechosłowacki robotnik drogę polskiej klasy pracującej ku jedności, głęboki ideologiczny proces wyjaśniający, który zaznacza się w polskim ruchu robotniczym w przededniu złączenia się PPR i PPS. Ten człowiek pracy uczestniczy w walce z reakcją i sabotażem, w walce przeciwko spekulantom i innym szkodnikom społecznym, czujnie przygląda się i czerpie dla siebie nauki z walk polskiej demokracji ludowej przeciwko wrogim żywiołom.

Sukcesy nowej Polski wewnątrz kraju i za granicą są także czechosłowackimi sukcesami. Dlatego też czechosłowacki lud pracujący z największym zainteresowaniem i gorącą sympatią śledzi rozwój Polski od ludowej demokracji do socjalizmu, na tej zaś wspólnej drodze będzie on wciąż utwierdzał i pogłębiał swą przyjaźń z bratnim polskim ludem.

„Zniszczymy bomby atomowe i postawimy je poza prawem"

Delegat Białorusi demaskuje agresywne nastawienie imperialistów

PARYŻ (PAP). Na wtorkowym posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Narodowego poświęconym sprawie kontroli nad energią atomową, przemawiał m. in. delegat Białorusi min. Kisielew. Opowiadając się bez zastrzeżeń za rezolucją ZSRR, która zmierza do tego, by zapobiec używaniu energii atomowej przeciw ludzkości, min. Kisielew zacytował szereg dokumentów, świadczących o agresywnym nastawieniu pewnych kół amerykańskich.

Kisielew podkreślił, że nastawienie to pozostaje w jaskrawej sprzeczności z deklaracjami o rzekomych intencjach pokojowych autorów amerykańskiego planu kontroli.

Były szef sztabu lotnictwa amerykańskiego, generał Spaatz, ogłosił w 1947 r. w tygodniku „Life" artykuł, w którym oświadczył, że posiadacze bomby atomowej „nie będą mieli potrzeby pokonywania tych przeszkód, jakie piętrzyły się przed armią hitlerowską".

W r. 1948 ukazała się w Stanach Zjednoczonych książka prof. Cool'a, która głosi teorię „totalnej wojny atomowej" podkreślając, że rola bomby atomowej polega na sterroryzowaniu ludności cywilnej krajów nieprzyjacielskich.

W trakcie swego przemówienia Kisielew podjął polemikę z delegatem amerykańskim Austinem, który oponował przeciwko projektowi zniszczenia bomb atomowych pod pretekstem, że znajdują się w nich cenne surowce, mogące znaleźć zastosowanie do celów pokojowych.

„Zniszczymy — panie Austin — oświadczył delegat białoruski — te bomby atomowe i postawimy je poza prawem. Niech wszystkie rządy podpiszą uroczyste zobowiązanie, że w żadnym wypadku nie użyją tych bomb, że zakażą ich fabrykacji i że zniszczą istniejące zapasy.

Przygotujmy i podpiszmy konwencję o zakazie broni atomowej i konwencję o ustanowieniu międzynarodowej skutecznej kontroli produkcji energii atomowej w ten sposób, żeby obie konwencje zostały podpisane i wprowadzone w życie jednocześnie.

Konstytucyjne posiedzenie nowego Stołecznego Komitetu PPS

W dniu 5 bm. odbyło się posiedzenie Stołecznego Komitetu PPS, wybranego na ostaniej konferencji aktywu stołecznego Partii.

Na posiedzeniu tym Stołeczny Komitet ukonstytuował się, jak następuje:

przewodniczący — tow. Tadeusz Cwik, I wiceprzewodniczący — tow. Marian Rybicki, II wiceprzewodniczący — tow Fabian Piłacki, sekretarz stołeczny — tow. Feliks Baranowski, I sekretarz — tow. Henryk Dąbrowski, II sekretarz — tow. Alfred Drabarek, III sekretarz — tow. Apolinary Dubiński, skarbnik — tow. Józef Zalewski, członkowie: ttow. Henryk Jabłoński, Jerzy Ruszowski, Stefan Kobrzyński, Kazimierz Zawadzki, J. Malicki, J Rędziński, M. Waczkowska, A. Sternik S. Sankowski, Ł. Maciejka, M. Choromański, J. Wijas, F Szczepański, Zieliński i Podniesiński.

Na str. 4
artykuł
tow. Henryka Jabłońskiego
p. t.
Nauka — zapalny odcinek frontu kultury

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 276 Warszawa, 6 października 1948 r. Rok 54

Kurtyna wrzasku

WRZAWA podniesiona przez rząd Stanów Zjednoczonych i podporządkowane mu rządy W. Brytanii i Francji wokół „sprawy Berlina" jest niewątpliwie aktem propagandowym, wymierzonym przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Nota radziecka, zawierająca odpowiedź na noty trzech rządów zachodnich stwierdza ponad wszelką wątpliwość, że w oskarżeniach mocarstw zachodnich nie ma źdźbła prawdy, a konflikt jest wynikiem rozbijackiej działalności trzech mocarstw zachodnich, które najpierw doprowadziły do rozczłonkowania Niemiec, wyłączając Niemcy zachodnie spod Sojuszniczej Rady Kontroli, a następnie usiłowały dokonać takiegoż rozbicia Berlina, leżącego w sercu strefy radzieckiej.

Zła wola trzech rządów zachodnich znalazła raz jeszcze wyraz w sposobie przeprowadzenia pertraktacji na temat Berlina i Niemiec podczas rozmów moskiewskich. Rozmowy te zostały podjęte z inicjatywy trzech mocarstw zachodnich, trwały kilka tygodni i w chwili, gdy osiągnięto już porozumienie tak dalece, że wydana została wspólna dyrektywa dla gubernatorów czterech mocarstw w Berlinie oraz prawie uzgodniono tekst wspólnego komunikatu — mocarstwa zachodnie bez żadnego powodu zerwały rokowania i wniosły bezzasadną skargę przeciwko Związkowi Radzieckiemu do Rady Bezpieczeństwa.

Przebieg tych wydarzeń wskazuje na premedytację z jaką rządy mocarstw zachodnich usiłują wytworzyć sztucznie wrażenie, że inicjując rokowania ze Związkiem Radzieckim pragną one jakoby porozumienia. Następnie zrywając rokowania pod lada pretekstem, usiłują znów stworzyć fałszywe wrażenie, że ze Związkiem Radzieckim nie można prowadzić żadnych rozmów. Przypomina to żałosną dla dyplomacji amerykańskiej aferę ambasadora St. Zjednoczonych w Moskwie, Bedell Smitha z maja bieżącego roku, który najpierw w imieniu rządu amerykańskiego zaproponował podjęcie rozmów z rządem radzieckim, a kiedy rząd radziecki wyraził na to swą zgodę, rząd amerykański wycofał się ze swej propozycji. Dzięki ujawnieniu w porę przez rząd radziecki szczegółów tej intrygi, majowa prowokacja całkowicie zawiodła nadzieje jej autorów, przynosząc w wyniku niesłychaną kompromitację dyplomacji amerykańskiej.

OBECNA afera została rozpracowana przez amerykańskich specjalistów od zrywania rokowań z większą starannością. Komedia „dobrej woli" mocarstw zachodnich trwała dłużej, rokowania przewleczono do chwili rozpoczęcia obrad Ogólnego Zgromadzenia ONZ, po to by w ostatniej chwili je zerwać i pośpiesznie wnieść pod obrady Rady Bezpieczeństwa. Jednocześnie dyplomacja amerykańska chciała również uniknąć błędu majowego i nie ponosić kompromitacji samotnie. Kpiny i szyderstwa prasy francuskiej i brytyjskiej z maja r.b. odczuto w Waszyngtonie zbyt boleśnie. Tym razem więc cała intryga została przeprowadzona przy udziale dyplomatów W. Brytanii i Francji, co — łącznie ze wzrostem zależności rządów tych państw w ramach Planu Marshalla — asekuruje dyplomację amerykańską przed osamotnieniem w razie nowego fiaska.

Cele tej skomplikowanej maszynerii są wielorakie. Oprócz głównego celu — próby „skompromitowania" rządu radzieckiego zarzutem rzekomej nieustępliwości w rokowaniach — czemu przeczą fakty przytoczone w nocie radzieckiej — wrzawa podniesiona przez rząd amerykański i jego anglo-francuskich satelistów ma oddać amerykańskim imperialistom jeszcze inne usługi. Najważniejszą z nich jest chęć przytłumienia w opinii publicznej świata potężnego wrażenia jakie zrobiła radziecka propozycja rozbrojenia i zakazu używania broni atomowej. Propozycja radziecka jest tak jasna, uczciwa i logiczna, że niepodobieństwem jest znaleźć uczciwe argumenty w celu jej odrzucenia. Dlatego rząd amerykański liczy na wrzawę podniesioną wokół „sprawy Berlina", mając nadzieję, że w hałasie tym uda się jakoś zagubić sens pokojowej propozycji rządu radzieckiego.

JEST jeszcze inny, uboczny cel do którego dążą amerykańscy dyrygenci hałaśliwej imprezy antyradzieckiej w Radzie Bezpieczeństwa. Oto nagromadziło się już zbyt wiele dowodów imperializmu amerykańskiego we wszystkich zakątkach świata. Rząd amerykański zląkł się, że na bieżącej sesji Ogólnego Zgromadzenia ONZ trzeba będzie zacząć tłumaczyć się z takich rzeczy jak 729 baz wojennych w różnych krajach na kilku kontynentach. Nieprzyjemne mogą okazać się dyskusje na temat amerykańskiej interwencji wojskowej w Grecji, wojny w Chinach, dwuznacznej gry w Palestynie, jawnej próby aneksji południowej Korei, ledwie zamaskowanej próby przywłaszczenia sobie dawnych kolonii włoskich w Afryce, wysyłania broni do masakrowania mieszkańców Malajów, pomocy udzielanej w celu odebrania wolności Indonezyjczykom i wielu innych aktów imperializmu amerykańskiego.

Osłonięcie tych wszystkich doniosłych problemów międzynarodowych „kurtyną wrzasku", odwrócenie od nich uwagi i opinii publicznej i skierowanie jej na niepoważny, sztucznie wydęty „problem Berlina", jest także jednym z celów — bynajmniej nie najmniej ważnym dla dyplomacji amerykańskiej — zaaranżowanej hecy antyradzieckiej w Paryżu.

AMERYKAŃSCY reżyserzy tej imprezy zapomnieli tylko o jednym: że na świecie jest coraz więcej ludzi, którzy właściwie oceniają amerykańską politykę intryg i podżegania do wojny, a jednocześnie z zaufaniem i rosnącą nadzieją obserwują wysiłki Związku Radzieckiego zmierzające do zapewnienia pokoju powszechnego i bezpieczeństwa narodów miłujących wolność.

Wrzaskliwy tumult podniesiony przez zachodnich imperialistów nie zdoła zagłuszyć pokojowych wezwań rządu radzieckiego czynionych w imieniu milionów ludzi nienawidzących wojny i podżegaczy wojennych.

Czy Dewey będzie prezydentem USA?

Szanse wyborcze Partii Postępowej

Grzegorz Jaszuński

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Nowy Jork, we wrześniu.

Gdy korespondencja ta dojdzie do rąk Czytelników, pozostanie już tylko około 4 tygodni do dnia wyborów w Stanach Zjednoczonych (2 listopada). W Nowym Jorku rozpoczął się wczoraj przedostatni przed głosowaniem akt kampanii wyborczej — rejestracja wyborcza. Każdy uprawniony do głosowania musi się zgłosić w swoim miejscu zamieszkania, gdyż według amerykańskich przepisów listy wyborców nie są sporządzane z urzędu, jak u nas i w innych krajach europejskich lecz z inicjatywy wyborców. Kto się nie zarejestruje, ten w dniu wyboru nie ma prawa głosu.

Prezydent miasta Nowy Jork, William O'Dwyer, ogłosił wczoraj odezwę do obywateli, wzywającą ich do masowego rejestrowania się. W pierwszym dniu rejestracji wezwanie to nie odniosło skutku, gdyż jak podał w tej chwili radio, zgłosiło się tylko 400.000 obywateli, co wobec spodziewanej liczby 4 milionów głosujących w Nowym Jorku nie jest zbyt wiele. Lecz rejestracja trwa do końca tygodnia, więc być może jeszcze tempo rejestracji wzmocni się.

Wallace i Kościuszko

Odwiedziłem wczoraj wieczorem kilka lokali wyborczych. Nigdzie nie było większych kolejek i członkowie komisji wyborczych, weterani poprzednich wyborów, stwierdzali, że chwilowo zainteresowanie wyborami jest jeszcze małe.

Przy wejściu do każdego lokalu wyborczego zwraca uwagę napis, że nowi wyborcy (nie figurujący w tym okręgu z poprzednich lat) muszą wykazać swe uprawnienie do głosowania, a w szczególności muszą udowodnić, że umieją czytać i pisać. W Nowym Jorku sprawa ta nie wywołuje trudności. Jednak na południu Stanów Zjednoczonych przepis ten ułatwia szykanowanie wyborców (zwłaszcza murzyńskich), gdyż analfabetyzm jest tam stosunkowo znaczny. Obok podatku wyborczego przepis o umiejętności czytania i pisania jest niewątpliwie drugim powodem tak minimalnej frekwencji wyborczej w południowych stanach.

Przy okazji przypomina mi się historyjka, opowiedziana mi przed kilku dniami przez jednego ze współpracowników Wallace'a. Stałym miejscem zamieszkania kandydata Partii Postępowej jest od niedawna mała wioska na północ od Nowego Jorku. Gdy Wallace wraz z żoną zgłosili się tam do rejestracji, musieli oni jako nowi wyborcy udowodnić, że umieją czytać i pisać. Formularz egzaminacyjny Wallace'a przypadkowo zawierał informacje o popularnym w Ameryce Tadeuszu Kościuszce. Stało się tak widocznie z powodu sympatii Wallace'a dla Polski...

Badania opinii publicznej

Gdy tak krótki okres dzieli nas od wyborów w Stanach Zjednoczonych, wyłania się pytanie, czy można już teraz przewidzieć, jaki będzie ich wynik. Przewidywanie wyników wyborów jest w Ameryce ułatwione dzięki istnieniu kilku „insytutów badania opinii publicznej". Instytuty takie regularnie przy pomocy tysięcy współpracowników przeprowadzają ankietowe badania, obejmujące setki tysięcy obywateli amerykańskich.

Pytania, zadawane w tych ankietach, są bardzo rozmaite i zależą przede wszystkim od tego, kto finansuje dane badanie. Tak np. ostatnio ogłoszono badanie, przeprowadzone wśród 20 000 młodocianych w wieku od 10 do 16 lat. Pytania zadane tym chłopcom i dziewczynkom dotyczyły ich zainteresowań kulinarnych („Jaka jest Twoja ulubiona potrawa"?), gwiazd filmowych i znanych sportowców. Trudno się zorientować, czy badanie to sfinansowali fabrykanci lodów, czy też impresario popularnego boksera Joe Louisa.

Dewey zwycięży

Przechodząc do bardziej poważnych badań, trzeba przede wszystkim wymienić znany także w Polsce Instytut Gallupa oraz badania opinii publicznej przeprowadzane przez Elmo Ropera. Instytut George'a Gallupa jest finansowany przez reakcyjny koncern prasowy Scrippsa-Howarda, badania Ropera finansuje niemniej reakcyjny trust prasowy Henry R. Luce'a (czasopisma „Time", „Life" i „Fortune"). Tajemnicą obu tych instytutów pozostje, jakie fundusze dostają one od wymienionych wydawnictw, oraz jaki wpływ mają te wydawnictwa na ogłaszane wyniki.

W ostatnich tygodniach zarówno Gallup, jak i Roper ogłaszają badania dotyczące wyłącznie wyników wyborów. Zdaniem jednego i drugiego — powszechnym zresztą w Stanach Zjednoczonych — zwycięstwo kandydata Partii Republikańskiej, Tomasza Dewey'a (czyta się Diuij), nie ulega wątpliwości. Według opinii tych Instytutów, jeśli w ciągu najbliższych kilku tygodni nie nastąpią jakieś zupełnie niespodziewane zmiany, Dewey, 2 listopada zostanie wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych, a w styczniu 1949 r. przejmie z rąk Trumana władzę i utworzy własny rząd. Wymieniany już jest nawet przyszły minister spraw zagranicznych (Sekretarz Stanu) tego rządu — znany podżegacz wojenny John Foster Dulles.

O wiele mniej pewne jest — według tych ocen — zwycięstwo Republikanów przy wyborach do senatu Stanów Zjednoczonych. Jest to jednak temat skomplikowany, który wolę omówić w oddzielnej korespondencji.

Szanse Wallace'a

Od chwili, gdy Wallace w grudniu 1947 roku ogłosił swój zamiar kandydowania na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych, wróżono, że w tegorocznych wyborach Wallace nie ma szans zwycięstwa.

Według ostatnich badań Gallupa i Ropera — niewątpliwie bardzo tendencyjnych — Wallace otrzyma w wyborach od 3 do 4 procent głosów. Skoro łączna liczba głosujących wynosi w Stanach Zjednoczonych około 50 milionów, oznaczało by to, że Wallace może uzyskać około 2 milionów głosów. Podobną liczbę wymieniła agencja telegraficzna „United Press" na podstawie własnego badania opinii publicznej.

Instytut Galupa ogłasza obecnie swe przewidywania dla poszczególnych stanów amerykańskich. Według niego Wallace ma najlepsze szanse w stanie Nowy Jork, gdzie ma otrzymać 14 procent głosów, a w mieście Nowy Jork — nawet 27 procent.

Elmo Roper z kolei zajął się badaniami opinii wyborców według ich wieku, stopnia zamożności, miejsca zamieszkania, przynależności związkowej itd. Wyniki tych badań, ogłoszone przed kilku dniami w „New York Herald Tribune", były bardzo ciekawe, zwłaszcza, jeśli chodzi o kandydaturę Wallace'a. Według Ropera, Wallace ma większe powodzenie wśród młodszych wyborców, niż wśród starszych. Największy odsetek głosujących na Wallace'a rekrutuje się spośród ludzi o najniższym dochodzie. Na kandydata Partii Postępowej, będą głosowali raczej wyborcy zamieszkali na wybrzeżach Atlantyku czy Pacyfiku (uprzemysłowione okręgi), niż wyborcy środkowych stanów rolniczych. Największe miasta dadzą największy odsetek głosów dla Wallace'a. Wreszcie Partia Postępowa ma największy oddźwięk wśród członków związków zawodowych CIO.

Zwycięstwo przed wyborami

Przytoczone przed chwilą wyniki badań Ropera są najlepszym dowodem tego, jak wielkie znaczenie ma wystawienie własnego kandydata Partii Postępowej, zupełnie niezależnie od tego, czy kandydat ten zdobędzie tylko 2 miliony głosów, jak przypuszczają jego przeciwnicy, czy też — ponad 6 milionów, jak twierdzą jego zwolennicy. Kandydatura Wallace'a potrafiła przemówić do najbardziej wartościowych — jeśli można się tak wyrazić — wyborców. Wyborcy najmłodsi, wyborcy najmniej zamożni, wyborcy w wielkich miastach, wyborcy okręgów przemysłowych — do nich niewątpliwie należy przyszłość i oni właśnie popierają Wallace'a. W warunkach amerykańskich trudno jest liczyć na zwycięstwo już podczas pierwszego wystąpienia na arenę wyborczą. Jednak podczas następnych wyborów (w 1952 roku) Wallace będzie najgroźniejszym konkurentem Dewey'a, jeśli Dewey zechce, jak tu przypuszczają, ponownie wystawić swą kandydaturę.

Innego rodzaju zwycięstwo, moralne zwycięstwo, Wallace odniósł już teraz jeszcze przed dniem wyborów. Jeśli zarówno Dewey, jak i Truman, potępiają, przynajmniej słownie, dyskryminacje Murzynów — jest to zasługa Wallace'a. Jeśli Truman zmuszony jest mówić o „reakcjonistach z Wall - Street", — jest to zasługa Wallace'a. Jeśli Dewey mówi o pragnieniu pokoju — jest to znów zasługa Wallace'a.

W ten sposób wpływ Partii Postępowej na całą kampanię wyborczą jest olbrzymi. Współpracownicy Wallace'a mogą mieć pewność, że robią maksimum tego, co jest możliwe w specyficznych warunkach amerykańskich, i mogą z otuchą patrzeć w przyszłość.

Tańce regionalne Bevina



Bevin, dążąc do poderwania prestiżu ONZ, oświadczył, że niemożność osiągnięcia zgody w skali światowej zmusi go do szukania porozumień regionalnych...

Rys. Jerzy Zaruba

Próba szczerości

Tadeusz Rojek

Marshall w mowie wygłoszonej na obecnej sesji w Paryżu nie poinformował zebranych dlaczego praca komisji atomowej, trwająca trzydzieści miesięcy została zmarnowana, dlaczego nie osiągnięto porozumienia, analiza przyczyn godziłaby bowiem w niego samego i jego satelitów.

Anglosascy mężowie stanu robią wszystko, by problem rozbrojenia i zakazu używania broni atomowej zagubić w odmętach procedury i formalistyki, by odwlec rozwiązanie tak ważnego zagadnienia. Doskonałym tego dowodem było ostatnie przemówienie Bevina. Minister brytyjski powtórzył całą litanię znanych „argumentów", zwracając się patetycznie w końcowej fazie przemówienia do Związku Radzieckiego o danie dowodów szczerości pokojowych zamierzeń polityki radzieckiej.

Niemalże w przeddzień tego przemówienia został przez wiceministra Wyszyńskiego zgłoszony projekt rezolucji o zmniejszenie zbrojeń i sił zbrojnych, zredukowanie o jedną trzecią w przeciągu jednego roku wszystkich obecnych sił lądowych, morskich i powietrznych, należących do Stanów Zjednoczonych, Wielkiej **Brytanii, Związku Radzieckiego, Francji i Chin.**

Jeżeli chodzi o dowody pokojowej polityki radzieckiej, to jest ich wiele.

Związek Radziecki na wezwanie Zgromadzenia Ustawodawczego Korei zgodził się wycofać stamtąd swoje wojska okupacyjne. Związek Radziecki i państwa demokracji ludowej dały w Deklaracji Warszawskiej wyraz woli szybkiego zawarcia pokoju z Niemcami i wycofania w ciągu roku od daty traktatu pokojowego armii okupacyjnych z Niemiec. Związek Radziecki, działając na podstawie traktatu pokojowego z Włochami, pragnął w ramach Rady Ministrów Spraw Zagranicznych rozstrzygnąć problem dawnych kolonii włoskich. Związek Radziecki, stojąc na gruncie wolności nieszczęśliwego narodu greckiego występował przeciwko działalności komisji bałkańskiej, pokrywającej obcą interwencję w wewnętrzne sprawy Grecji i Związek Radziecki od dawna wypowiedział się za wycofaniem obcych wojsk z terytorium Grecji. Związek Radziecki występował i występuje w obronie praw uciśnionych ludów, będących instrumentem polityki państw imperialistycznych, w **Indonezji, w Palestynie, w Unii Południowo - Afrykańskiej,** Związek Radziecki wreszcie występuje przeciwko wszystkim planom, których celem jest podważenie zasad Karty Narodów Zjednoczonych i podział świata na dwa wrogie obozy.

Przykładów takich można by wymieniać bardzo wiele, lecz te wystarczą, żeby zdemaskować całą grę tych mocarstw, które nie chcą dostrzec faktów i nie ustają w oskarżeniach wnoszonych w sposób demagogiczny przeciwko Związkowi Radzieckiemu i państwom demokracji ludowej. Niewątpliwie bowiem sam fakt wniesienia ze strony Związku Radzieckiego projektu rezolucji o redukcję zbrojeń jest chyba dostatecznie jasny w swoich pokojowych intencjach i dostatecznie szczery z punktu widzenia międzynarodowej współpracy.

Tym propozycjom i tym faktom mocarstwa imperialistyczne nie mogą przeciwstawić nic.

Tow. min. Modzelewski w swoim przemówieniu powiedział, że wystarczy spojrzeć na ciągle rosnące budżety wydatków zbrojeniowych w niektórych państwach, wystarczy spojrzeć na ciągle zwiększające się bilanse zysków bankierów z Wall-Street zainteresowanych w przemyśle zbrojeniowym, aby znaleźć wytłumaczenie niepowodzeń Komisji Rozbrojeniowej. Woli gruntowania i obrony zasad Karty Narodów Zjednoczonych Stany Zjednoczone przeciwstawiają koncepcję Małego Zgromadzenia, które jest sprzeczne z Kartą Narodów Zjednoczonych, a W. Brytania czyni sugestie na temat utworzenia „systemu sojuszów regionalnych", które miałyby zastąpić działanie w ramach ogólno-światowych. Z tego samego pnia wyrastają projekty przeniesienia problemu niemieckiego na forum Narodów Zjednoczonych, co znowu jest sprzeczne z Kartą i co stworzyłoby zupełnie absurdalną sytuację prawną i polityczną. Jedynie Rada Ministrów Spraw Zagranicznych jest powołana do rozwiązania sprawy Niemiec i rozwiązanie to wtedy tylko będzie słuszne, gdy zostanie osiągnięte przez porozumienie czterech mocarstw.

Zagadnienie bezpieczeństwa i wiążące się z nim zagadnienie rozbrojenia stanowić będzie niewątpliwie centralny problem obecnej sesji Narodów Zjednoczonych, a ustosunkowanie się do projektu rezolucji złożonego przez wiceministra Wyszyńskiego, będzie probierzem szczerości poczynań.

KROPKI nad i

ŻELAZNA KURTYNA NAD POLSKĄ

(New York. Kor. wł. „Kropek")

Ksiądz Alfred J. Sienkiewicz jest proboszczem parafii rzymsko-katolickiej w miejscowości Norwich w stanie Connecticut na północ od Nowego Jorku. Norwich ma zaledwie 20.000 mieszkańców i — prawdę mówiąc — poza obrębem Norwich ks. Sienkiewicz do niedawna był zupełnie nieznany. Dopiero w ostatnich dniach dzięki osiągnięciom nowoczesnej techniki, jak radio i maszyny rotacyjne, ksiądz Sienkiewicz stał się osobą powszechnie znaną w Stanach Zjednoczonych.

Otóż wielomilionowe nakłady gazet amerykańskich i liczne stacje radiowe ogłosiły, że ksiądz Sienkiewicz został „porwany" za żelazną kurtyną — konkretnie w Polsce. Ksiądz proboszcz wybrał się bowiem z pielgrzymką do Rzymu. Tam się odłączył od reszty amerykańskich księży i pojechał do Polski. A odtąd — pisały gazety — wszelki ślad po ks. Sienkiewiczu zaginął...

Dowiedziano się o tym z rozpaczliwej depeszy biskupa amerykańskiego, który prowadził wspomnianą pielgrzymkę. Depesza została nadana z pięknego statku „Queen Mary", którym reszta księży wracała do domu. Biskup błagał Departament Stanu o natychmiastową interwencję dyplomatyczną w Polsce celem „uwolnienia" porwanego księdza Sienkiewicza.

Departament Stanu po dwóch dniach ogłosił komunikat, że los księdza Sienkiewicza (Amerykanina polskiego pochodzenia) jest mu drogi i że wszczęta została natychmiastowa akcja dyplomatyczna wobec rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

Po kilku dniach takiej hecy ks. Sienkiewicz niespodziewanie odnalazł się i to po prostu w swej parafii w Norwich. Skromny ksiądz wyjaśnił, że rzeczywiście pojechał z Rzymu do Polski, że następnie w Szczecinie wsiadł na szwedzki statek, który go zawiózł do Sztokholmu, a stamtąd przyleciał samolotem do Stanów Zjednoczonych, wyprzedzając o jeden dzień resztę pielgrzymki...

O „cudownym ocaleniu" ks. Sienkiewicza dowiedział się chyba najwyżej 1 procent ludzi, poruszonych poprzednio jego „porwaniem". *(gri)*

DWIE PREMIERY „DZIADÓW"

Ponoć Państwowy Teatr Polski nosi się z zamiarem wystawienia w okresie świąt Bożego Narodzenia „Dziadów" w reżyserii Leona Schillera.

Okazuje się jednak, iż na ten sam pomysł wpadł teatralny zespół amatorski urzędników Prezydium Rady Ministrów, którzy również zapowiedzieli wystawienie „Dziadów" w reżyserii dyrektora Gabinetu Premiera mgr. Adamowicza.

Spektakl będzie miał charakter bardzo gromadny i widowiskowy, gdyż udział biorą wszyscy urzędnicy i urzędniczki Prezydium, jak podaje do wiadomości gazetka ścienna, która poczęła się ukazywać w Prezydium Rady Ministrów.

Ciekawe, która premiera lepiej wypadnie, czy premiera „Dziadów" w Państwowym Teatrze Polskim, czy premiera „Dziadów" u Premiera? *(bzz)*

PRZEGLĄD PRASY

PO RADZIE NACZELNEJ SL I PSL

W artykule wstępnym „Dziennika Ludowego" na temat wyników posiedzenia Rady Naczelnej SL czytamy m.in.:

Dwudniowe obrady Rady Naczelnej stanowią gruntowny przełom w dotychczasowej praktyce politycznej naszego stronnictwa.

Na plan pierwszy zostały wysunięte konkretne zagadnienia:

1) przebudowy dotychczasowego ustroju rolnego;

2) włączenia się Stronnictwa w nurt walki klasowej po stronie biednego chłopa;

3) wyraźne zdefiniowanie chłopa średniorolnego i rozpoczęcie walki o jego pełne wyrwanie spod wpływu ideologicznego bogaczy;

4) obmyślenie sposobów natychmiastowej pomocy dla biedniejszej części wsi;

5) ustawienie zagadnienia jedności ruchu ludowego na bazie klasowej, i skończenie z nieodpowiedzialnymi próbami mechanicznego łączenia w ramach jednego stronnictwa biedoty i bogaczy wiejskich.

Obecna Rada Naczelna tym różniła się od wszystkich poprzednich w ruchu ludowym, że skończono z próbami „klajstrowania" Stronnictwa w imię jedności za wszelką cenę.

Postawienie zagadnienia włączenia Stronnictwa w walkę klasową po stronie biedoty i średniorolnych, a dalej wyraźne ukazanie perspektywy rozwoju gospodarczego wsi w referacie Marszałka Kowalskiego sprawiło, że od Stronnictwa muszą i będą musieli odejść ci wszyscy, którzy na nowym etapie naszej walki o lepszą przyszłość wsi nie mogą być z nami, bo ich interes klasowy czyni z nich naturalnych wrogów nowego kierunku politycznego SL.

Wielką zdobyczą Rady Naczelnej jest postawienie sprawy chłopa średniorolnego, analiza jego dwoistej natury (robotnika i producenta) i wynikającą z niej chwiejność między obozem ludzi pracy, a obozem burżuazji.

„Gazeta Ludowa" drukując rezolucje i uchwały Rady Naczelnej PSL stwierdza:

Podsumowując zdobycze Polski Ludowej przekazując chłopom dorobek ideowy i programowy polskiego świata pracy zwłaszcza ostatnich miesięcy, Rada Naczelna stwierdziła, że w pochodzie demokracji ludowej w Polsce ku lepszym i sprawiedliwszym formom bytowania masy drobno i średniorolnych chłopów wezmą pełny i należyty udział.

Rada Naczelna wezwała wszystkich działaczy PSL i wszystkie ogniwa terenowe do wytężonej pracy nad tym, aby udział ten ogarnął jak najszersze masy ludu pracującego wsi.

PCK potępia sprawców i inspiratorów zajść w piotrkowskim

W dniu 4 października rozpoczęły się w Warszawie dwudniowe obrady pełnomocników okręgowych kół PCK z całej Polski. W pierwszym dniu obrad zebrani przedyskutowali zagadnienia pracy młodzieżowych kół PCK, postanawiając wznióc pracę w zakresie szkolenia sanitarnego oraz podniesienia higieny na terenie wsi. Akcja ta będzie prowadzona pod ideowym przewodnictwem Związku Młodzieży Polskiej, w oparciu o powszechną organizację „Służba Polsce".

Na zakończenie obrad uchwalono rezolucję potępiającą i domagającą się surowego ukarania sprawców oraz inspiratorów zajścia w Sulejowie.

Spotkanie historyków radzieckich z nauczycielstwem polskim

Dnia 5 b.m. odbyło się w sali kolumnowej ZNP spotkanie, bawiących u nas historyków radzieckich, akademika prof. Tretiakowa i prof. Udalcowa, z nauczycielstwem polskim, połączone z odczytem prof. Tretiakowa n.t. „Nauka historii w ZSRR".

Na zebranie przybyli przewodniczący Zarządu Głównego Przyjaźni Polsko-Radzieckiej tow. min. Świątkowski, prezes Komitetu Słowiańskiego w Polsce — Trojanowski, poseł Grubecki, ambasador ZSRR Lebiediew, profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego Kormanowa i Arnold. Świat nauczycielski stawił się tak licznie, iż sala odczytowa z trudem mogła pomieścić wszystkich przybyłych.

Clay zawzięcie broni hitlerowskiej zbrodniarki

BERLIN (PAP). — Na konferencji prasowej generał Clay nieugięcie bronił swego stanowiska zmniejszenia kary, wymierzonej zbrodniarce hitlerowskiej z Buchenwaldu — Ilse Koch, z dożywotniego więzienia do 4 lat.

„Nie chcemy wojować za amerykańskie dolary"

Ludność W. Brytanii żąda przyjęcia propozycji ZSRR

LONDYN (PAP). W związku z kampanią rekrutacyjną do armii brytyjskiej, zainicjowaną przez rząd i czynniki wojskowe, doszło ostatnio w Anglii do znamiennych demonstracji, świadczących o tym, że szerokie koła ludności usposobione są wobec podobnych projektów zdecydowanie niechętnie.

Gdy minister obrony Alexander wygłaszał przemówienie, wzywające ochotników do armii terytorialnej, w tłumie słuchaczy rozległy się okrzyki: „Pragniemy pokoju — nie chcemy wojować za dolary amerykańskie". Balkon, z którego przemawiał minister, obrzucono ulotkami, na których widniały rysunki przedstawiające wybuch bomby atomowej i napisy: „Do tego nie damy się sprowokować". Niektórzy demonstranci wdarli się na balkon i umieścili tam wielki transparent, protestujący przeciwko propagandzie antypokojowej.

Wobec wzburzenia tłumu, interweniowała w sposób brutalny policja, przy czym wiele osób zostało poturbowanych, a kilkudziesięciu uczestników demonstracji aresztowano.

W innym punkcie Londynu przemawiał w poniedziałek na zorganizowanym ad hoc wiecu marszałek Tedder. I tam doszło do demonstracji na rzecz pokoju. W pewnej chwili do sali, gdzie odbywał się wiec, wtargnęła grupa podoficerów angielskich, wznosząc okrzyki protestu. I tym razem demonstrantów zaatakowała policja, używając pałek gumowych.

Należy podkreślić, że już od kilku dni odbywają się w całej Anglii pod egidą związków zawodowych manifestacje pod hasłem poparcia propozycji rozbrojeniowych Zw. Radzieckiego. W sobotę na 40-tysięcznym wiecu w Southall w środkowej Anglii potępiono ekspansję USA jako niebezpieczeństwo dla pokoju.

Związek zawodowy mechaników w okręgu Sheffield uchwalił rezolucję, ostrzegającą rząd, że robotnicy przemysłu metalowego rozpoczną strajk generalny, gdyby ktokolwiek odważył się sprowokować konflikt.

Na wiecu w Sheffield wystąpił również sekretarz generalny brytyjskiej partii komunistycznej Pollit, zapowiadając, że w razie wciągnięcia W. Brytanii do konfliktu przeciwko Związkowi Radzieckiemu — wybuchłby w Anglii największy w dziejach tego kraju strajk powszechny.

W ub. niedzielę na masowych wiecach w londyńskim Hyde Parku wszyscy mówcy wypowiadali się za propozycjami rozbrojeniowymi ZSRR, zgłoszonymi na sesji ONZ przez wiceministra spraw zagranicznych Wyszyńskiego.

Demonstracje antywojenne w czasie przemówienia Churchilla i Edena

LONDYN (PAP). Podczas przemówienia Winstona Churchilla, wybuchły wśród publiczności spontaniczne demonstracje antywojenne. Wśród tłumów pojawiły się ulotki potępiające podżegaczy wojennych, które wędrowały z rąk do rąk.

Również podczas przemówienia Edena w Londynie odbyły się burzliwe demonstracje antywojenne. Słowa Edena zagłuszano okrzykami skierowanymi przeciwko podżegaczom wojennym i imperialistycznej polityce amerykańskiej.

Mimo, że po licznych demonstracjach, które odbyły się w innych punktach miasta, starano się za wszelką cenę nie dopuścić do nowych demonstracji, mobilizując w tym celu oddziały policji, doszło w samym sercu Londynu City do potężnej demonstracji, podczas której na jednym z najwyższych pomników Londynu zawieszono duży transparent z napisem „Nie chcemy wojny za dolary amerykańskie".

Wobec demonstrantów stosuje się terror. Aresztowanych stawia się natychmiast przed sądem i skazuje się na kary więzienia. Wśród skazanych znajduje się wielu b. żołnierzy brytyjskich uczestników ostatniej wojny światowej.

Nową oś na wzór Hitlera montują podżegacze wojenni

USA i Kanada przystąpią do bloku państw zachodnich

Jak donosi z Paryża Telepress, Marshall odbył w ub. poniedziałek z Bevinem i Schumanem rozmowę na temat nowego bloku, który ma być utworzony przez U.S.A. i Kanadę z jednej strony, i pięć państw bloku zachodniego z drugiej. Jednocześnie trwają starania o wciągnięcie do bloku zachodniego faszystowskiej Hiszpanii i Włoch.

W Paryżu oczekują interwencji ministra Marshalla w sprawie usunięcia nieporozumień, jakie powstały między W. Brytanią i Francją w związku z mianowaniem członków t.zw. Rady Obronnej bloku zachodniego. Oficjalnie podaje się, że nieporozumienia te dotyczą siedziby naczelnego dowództwa. Francuzi chcieliby, żeby znajdowała się ona w Paryżu, Anglicy — w Londynie. Istotą nieporozumienia — jak twierdzą w kołach dobrze poinformowanych, jest niezadowolenie francuskiego sztabu generalnego z mianowania marszałka Montgomery'ego, naczelnym dowódcą sił zbrojnych bloku.

Francuscy generałowie domagają się, aby generał Join, który mianowany został dowódcą sił lądowych i podporządkowany tym samym Montgomery'emu, zrównany z nim został w prawach.

„Wspaniałe prespektywy" dla faszystowskiej Hiszpanii

PARYŻ (Telepress). — Wizyta amerykańskich wojskowych w Madrycie wzbudziła wielkie nadzieje wśród frankistowskich obserwatorów na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ. Twierdzą oni, że wizyta ta „stanowiła najbardziej znamienne posunięcie, otwierające dla frankistowskiej Hiszpanii „wspaniałe perspektywy".

Nie trudno odgadnąć, że te „wspaniałe perspektywy" to objęcie Hiszpanii planem Marshalla i wciągnięcie jej do bloku zachodniego.

Blum montuje blok zachodni

RZYM (SAP). — Na zaproszenie przywódcy rozłamowej grupy socjalistycznej Saragata, przybył do Rzymu Leon Blum, który ma tutaj pozostać przez kilka dni.

Koła dobrze poinformowane twierdzą, że głównym celem wizyty Bluma jest nakłonienie włoskich socjalistów do popierania polityki marshallowskiej oraz pertraktacje z min. Sforzą w sprawie przystąpienia Włoch do bloku państw zachodnich.

Samoloty RAF-u dla francuskich pilotów

PARYŻ (Telepress). — Francuski minister lotnictwa, Jean Moreau uda się w bieżącym tygodniu do Londynu, celem przejęcia 25 brytyjskich samolotów o napędzie odrzutowym, które mają zostać dostarczone Francji.

Od 7 października rozpoczyna się miesiąc filmu radzieckiego

Dnia 7 b.m. rozpoczyna się w całym kraju w ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — miesiąc filmu radzieckiego.

W Warszawie i we wszystkich większych miastach wybrano na ten cel kilka kinoteatrów, przy czym jedno kino w każdym mieście przeznaczone zostało na przegląd filmów młodzieżowych.

Akcją przeglądów filmów radzieckich objęte zostaną również miejscowości, w których nie ma kin stałych. 123 kina objazdowe wyruszą w teren z filmami radzieckimi, by zapoznać mieszkańców mniejszych osiedli i wsi ze szczytowymi osiągnięciami kinematografii radzieckiej. Wraz z kinami wyruszą w teren prelegenci Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Związku Samopomocy Chłopskiej, którzy będą widzom wyjaśniać charakter kinematografii radzieckiej, jej wartość artystyczną i ideologiczną. Udostępnione zostaną dla omawianej akcji sale świetlic robotniczych, młodzieżowych, wiejskich i sale szkolne.

Komisja polsko-brytyjska ustali nowe wytyczne handlowe

Do Warszawy przybyła delegacja brytyjska dla rokowań handlowych z Polską. Delegacji przewodniczą: podsekretarz stanu w ministerstwie wyżywienia, Felvearyear oraz Stacy z brytyjskiego ministerstwa handlu Ze strony polskiej przewodniczą delegacji: L. Horowitz, dyr. dep. planu i koordynacji handlu zagranicznego Min. Przem. i Handlu i E. Iwaszkiewicz, p.o. podsekret. stanu w min. aprowizacji.

Pierwsze posiedzenie komisji wyznaczono na 6 bm. Jak wiadomo polsko-brytyjska wymiana handlowa, oparta na umowie z czerwca 1947 r. uzupełniona porozumieniem z marca 1948 r. wykazała poważne nadwyżki, zarówno po stronie eksportu jak i importu. Ten pomyślny rozwój stosunków handlowych i dotychczasowe osiągnięcia wymagają przedyskutowania i ustalenia nowych warunków wzajemnej wymiany handlowej.

Strajk powszechny we Włoszech

RZYM (PAP). — Rada związkowa Neapolu postanowiła ogłosić strajk powszechny w tym mieście dla poparcia żądań robotników zakładów metalowych. Termin strajku, który obejmie również pracowników zakładów użyteczności publicznej nie jest jeszcze podany..

Ogłoszono również strajk powszechny w całej prowincji Forli na znak protestu przeciwko zwolnieniu robotników w licznych stoczniach.

W Rzymie trwa strajk pracowników zakładów miejskich, przy czym komunikacja tramwajowa i autobusowa jest przerwana.

Inżynierowie i technicy PPR-owcy usprawniają pracę NOT

KATOWICE. W sali „Domu Hutnika" w Chorzowie, odbyła się w dn. 4 bm. narada inżynierów i techników, członków Polskiej Partii Robotniczej. W obradach wziął udział przewodniczący Naczelnej Organizacji Technicznej w Polsce, tow. wiceminister przemysłu i handlu inż. Rumiński, sekretarz generalny tej organizacji, tow. inż. Gajewski oraz przedstawiciel Wydziału Ekonomicznego WK PPR w Katowicach, tow. Krajewski.

Tow. wiceminister Rumiński, określając zadania inteligencji technicznej, stwierdził, że w okresie wszechstronnej rozbudowy życia gospodarczego na zasadach socjalistycznych, inteligencja techniczna musi iść stale razem z klasą robotniczą, współpracować z nią zawsze i na każdym odcinku.

Po ożywionej dyskusji, zebrani przyjęli jednomyślnie rezolucję, witającą uchwały plenum KC PPR.

Narada wskazała i podkreśliła braki w dotychczasowej pracy NOT i stowarzyszeń technicznych.

Inżynierowie i technicy — peperowcy — postanowili w celu usprawnienia działalności usunąć z kierownictwa nierobów i figurantów, opracować plan systematycznej akcji odczytowej i zorganizować kursy wieczorowe dla dokształcania techników i inżynierów.

Narady produkcyjne instrumentem współzawodnictwa

W dn. 5 bm. w Warszawie obradowało plenum Głównego Komitetu Współzawodnictwa Pracy przy ZZK. Zasadniczym tematem obrad były metody zorganizowania w skali ogólnopolskiej siatki komitetów terenowych współzawodnictwa pracy oraz wytyczenie zadań na m-c październik.

Przedstawiciele poszczególnych okręgów złożyli sprawozdania z działalności na polu organizacyjnym. M-c wrzesień poświęcony został na zorganizowanie w terenie struktury akcji współzawodnictwa pracy. Przewodniczący Gł. Komitetu Współzaw. Pracy, tow. Żukowski, oceniając pracę poszczególnych okręgów, zaznaczył, że podstawowe zadania zostały wykonane Następnie tow. Żukowski przedstawił zebranym plan zadań na miesiąc bieżący.

Tematem narad winno być: 1) dane wykonania planu za ubiegły miesiąc, 2) ustalenie przyczyn niewykonania, lub przekroczenia oraz podanie nazwisk przodowników, 3) omówienie ulepszeń i ocena zrealizowanych już pomysłów, 4) sposób zwalczania marnotrawstwa czasu i przerostów biurokracji, 5) sprawa higieny i bezpieczeństwa oraz dyscypliny pracy.

Spółdzielcy włoscy zapoznają się z osiągnięciami polskimi

Z Pragi Czeskiej powróciła do kraju polska delegacja na Międzynarodowy Kongres Spółdzielczy. W skład delegacji wchodziło 43 przedstawicieli spółdzielczości polskiej.

Do Komitetu Centralnego Międzynarodowego Związku Spółdzielczego weszło 8 Polaków, a mianowicie: Stanisław Szwalbe, Edward Ochab, Jan Domański, Stefan Surzycki, Edmund Pszczółkowski, Jan Żerkowski, Daniel Kuszewski i Zofia Dembińska.

Bezpośrednio po obradach w Pradze przybyli do Polski uczestnicy Międzynarodowego Kongresu Spółdzielczego, delegaci włoscy: prezes Centr. Spółdz. Import.-Eksport. „Italcop", senator Rodolfo Morandi oraz członkowie zarządu Centrali Spółdz. Produkcyjnych i Pracy, senator Giacometti, inż. Curti, inż. Manuelli i architekt Scanferla. Reprezentują oni lewicowy odłam spółdzielczości włoskiej — Lega Nazionale.

Wzmożone ataki reakcji nie osłabią ludu australijskiego

Przedstawiciel Australii na II Zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej we Wrocławiu tow. John Rodgers, sekr. gen. T-wa Przyjaźni Australijsko-Radzieckiej udzielił przedstawicielowi SAP informacji o pracach i sytuacji Australijskiego Towarzystwa.

Towarzystwo Przyjaźni Australijsko-Radzieckiej jednoczy w swoich szeregach tysiące ludzi o różnych zapatrywaniach politycznych i religijnych. Najlepiej praca rozwija się w Melbourn, gdzie Towarzystwo posiada obszerny i piękny gmach, zbudowany całkowicie w r. 1944 z dobrowolnej pracy setek australijskich związkowców.

W ostatnich miesiącach Towarzystwo stało się przedmiotem ataków ze strony reakcji australijskiej. Partia Pracy zakazała swoim członkom należenia do niego, choć ma ono charakter kulturalny, a nie polityczny. W stanie Queensland aresztowany został w ubiegłym tygodniu wybitny działacz robotniczy, oskarżony o podburzanie, gdyż oświadczył, że robotnicy australijscy nie wezmą udziału w żadnej wojnie przeciwko ZSRR. W stanie Victoria grozi Towarzystwu zamknięcie przez władze.

Mówiąc o tych atakach reakcji, trzeba podkreślić, że są dwie Australie, tak, jak są dwie Anglie i dwie Ameryki. Australia bankierów, monopolistów i właścicieli gazet i demokratyczna Australia ludzi pracy. Rezultatem nagonki na Towarzystwo jest tylko wzrost jego członków i ożywienie działalności.

Lud australijski ma dosyć kłamstw o Związku Radzieckim, chce obecnie prawdy, przyjaźni i pokoju z bohaterskim narodem, który odegrał tak kolosalną rolę w ocaleniu świata przed faszystowską niewolą.

Tow. Rodgers w ciągu ostatnich miesięcy zwiedził Związek Radziecki, Czechosłowację, Węgry i obecnie Polskę.

Na stronie

Kwoka i kaczęta

Raz Kwoka wysiedziane
przez siebie kaczęta
uczyła, że im grozi
śmierć w stawu odmętach;
że zdrowiej pazurami
śmietnik rozgrzebywać.
Wysłuchawszy tych nauk,
poszły na staw pływać.

BENEDYKT HERTZ

PRASA ZAGRANICZNA

FRANCO NA WIDOWNI

Imperialiści amerykańscy wykazują ostatnio coraz większe zainteresowanie dla faszystowskiej Hiszpanii. Odbywają rozmowy i prowadzą pertraktacje z wysłannikami krwawego dyktatora. Franco rozzuchwalony i podniesiony na duchu, zaczyna już stawiać warunki. W jednej z ostatnich rozmów z przedstawicielami USA domagał się dopuszczenia Hiszpanii do ONZ, włączenia jej do planu Marshalla oraz powrotu ambasadorów do Madrytu.

Nawiązując do odbytego ostatnio w Paryżu spotkania pomiędzy Bevinem, Marshallem i Foster Dullesem w sprawie wciągnięcia frankistowskiej Hiszpanii do wojskowego paktu państw zachodnich, stwierdza paryska „HUMANITE":

„Posunięcie to, przygotowywane już od dłuższego czasu, jest logicznym następstwem polityki, której celem jest kontynuowanie hitlerowskiej wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Oficjalne przyłączenie się Franco do brukselskiego „świętego przymierza" będzie jedynie zatwierdzeniem istniejącego już faktu, bowiem od dawna już członkowie b. „Legionu Condora" oraz „Błękitnej Dywizji" wznowili formalne braterstwo broni na otworzonej przez Bidault granicy pirenejskiej.

Gospodarka hiszpańska jest całkowicie uzależniona od Waszyngtonu, a rozlegający się bezustannie huk strzałów na granicy hiszpańskiej nie wzrusza wrażliwych uszu przedstawicieli „demokracji" amerykańskiej.

„Socjaliści" Spaak i Bevin — nie odczuwają wstrętu, zasiadając u boku falangistów. Zresztą wszędzie tam, gdzie przygotowują się zbrodnie przeciwko pokojowi, można być pewnym, że znajdzie się socjal-demokratyczny zdrajca sprawy socjalizmu i swojego kraju. Udział Francji w sojuszu pięciu jest uderzeniem w plecy Francji".

PARTIA PRACY TRACI WPŁYWY

W okręgu Gorvals w Szkocji odbyły się wybory uzupełniające do Izby Gmin. Wybory te wykazały poważne zmniejszenie się wpływów Partii Pracy. W okręgu, który jeszcze w ostatnich wyborach stanowił domenę wpływów Partii Pracy, obecnie dawni zwolennicy Bevina głosowali na partię komunistyczną, która uzyskała ponad 4000 głosów. Niezależnie od tego kandydat konserwatywny również otrzymał około 2000 głosów więcej, niż w poprzednich wyborach.

W czasie wyborów w r. 1945 Partia Pracy wysunęła hasło wprowadzenia w życie programu socjalistycznego budownictwa tanich mieszkań robotniczych. Jak wiadomo program ten nie został zrealizowany a ludność tego okręgu żyje w dawnych, ciężkich warunkach mieszkaniowych.

Motywując sukces partii komunistycznej pisze „DAILY „WORKER":

„Ostrzegamy rząd Partii Pracy przed konsekwencjami prowadzonej przez niego polityki zagranicznej, która leży u źródła kryzysu gospodarczego w Wielkiej Brytanii. Polityka zagraniczna Bevina pochłania wielkie sumy, które były przeznaczone pierwotnie na podniesienie stopy życiowej ludności brytyjskiej, na budowę tanich mieszkań, szkół, modernizację fabryk. Wyniki wyborów w Gorvals — są dowodem, że prąd się odwraca i rząd traci „zaufanie mas".

Międzynarodowa Konferencja Komunikacyjna obraduje

KRAKÓW. (Tel. wł.). Do Krakowa przybywają przedstawiciele państw biorących udział w Międzynarodowej Konferencji Komunikacyjnej, Przybyły już delegacje: Anglii, Austrii, Belgii, Holandii, Luxemburga, Szwecji, Norwegii, Finlandii, Danii, Szwajcarii, Włoch, Węgier, ZSRR, delegacja radzieckiej strefy okupacyjnej, amerykańskiej strefy okupacyjnej, Francji, Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii, Turcji i Bułgarii. Obrady Międzynarodowej Konferencji Komunikacyjnej rozpoczną się dnia 6 br. W porządku obrad umieszczono sprawę koordynacji międzynarodowej komunikacji kolejowej, sprawy wymiany wagonów osobowych oraz sprawy handlowo - taryfowe. Konferencja trwać będzie do dnia 16 bm. (A.L.)

Nauka — zapalny odcinek frontu kultury

Henryk Jabłoński

Życie naukowe w Polsce jest niewątpliwie bogato rozwinięte, ale głównie w sensie różnorodności form organizacyjnych. Rozczłonkowanie narodu w okresie zaborów musiało przynieść w konsekwencji dążność do wymykania się polskiego życia naukowego spod wpływu państwa oraz różnorodność rozwiązań organizacyjnych, innych w każdym zaborze dostosowanych do lokalnych warunków. Nie umiała zmienić tego stanu rzeczy Druga Rzeczpospolita, nie umieliśmy tego zmienić dotychczas i my, w Polsce Ludowej.

Partyzantka naukowa i chaos organizacyjny

W konsekwencji w nauce naszej panuje jako podstawowy styl pracy klasyczna partyzantka, „sobiepaństwo" każdego poważniejszego pracownika naukowego, który planuje swoją pracę badawczą sam sobie we własnym zakresie, bez oglądania się na swych sąsiadów, bez powiązania z działalnością innych uczonych z tego samego odcinka nauki, nie mówiąc już o dyscyplinach sąsiednich. Są i tu zaszczytne wyjątki, ale tylko wyjątki.

Nie polepsza tego stanu rzeczy, a wielokrotnie pogarsza go nawet, fakt istnienia najrozmaitszego rodzaju organizacji i instytucji naukowych, pretendujących do nadrzędnej roli w całości życia naukowego polskiego, czy też poszczególnych jego działów. Mamy Polską Akademię Umiejętności, różnego rodzaju towarzystwa naukowe, o charakterze ogólnym (np. warszawskie, wrocławskie) i specjalnym (np. historyczne, geograficzne), anachroniczne resztki dawnych towarzystw popierania twórczości naukowej (np. Kasa Mianowskiego), różne uczelniane i pozauczelniane podległe różnym resortom instytuty, a wreszcie — co najważniejsze — wolne uniwersyteckie katedry, oparte tylko o naukową i pedagogiczną działalność jednego profesora.

Jeśli do tego dodamy, że nikt w Polsce nie wie, co mają robić poszczególne towarzystwa naukowe, jaki ma być zakres ich działania, jeśli bez żadnej ironii stwierdzimy, że niektóre z lokalnych towarzystw mają ambicję być każde z osobna Akademią Umiejętności, że ta ostatnia coraz bardziej przekształca się w zjednoczenie zasłużonych emerytów lub bliskich kandydatów na emerytów, że nie prowadzi i nie ma żadnych szans na to, by prowadzić akcję koordynacyjną czy planującą pracę naukową w Polsce — będziemy mieli w grubszych zarysach obraz organizacji świata nauki w naszym kraju.

PAU i towarzystwa naukowe

Tak jest, mimo, że Polska Akademia Umiejętności, czy takie towarzystwa naukowe, jak np. Warszawskie, mają ładną przeszłość i wielkie zasługi w przeszłości. Tak jest, mimo, że w niektórych warsztatach naukowych pracuje się bardzo dużo, że indywidualny wysiłek uczonych jest nieraz niewątpliwie znaczny. Ale partykularne, choćby najbardziej szacowne instytucje są już przestarzałe, a indywidualne, nieskoordynowane poczynania pracowników naukowych przynoszą efekty niewspółmiernie małe do włożonej pracy.

Daje się niejednokrotnie słyszeć głosy spośród pozytywnych kół naszych uczonych, że rząd i społeczeństwo nie chcą widzieć, jak wiele jest wśród nich szczerego oddania nauce, jak wiele trudu dla tej nauki położyli. Jest to jednak w pewnej tylko części uzasadnione. Świat pozanaukowy oceniać musi i może pracę uczonych tylko według jej efektów, a tymczasem, przy panującym u nas braku należytej organizacji i planowości, wiele energii, a w ślad za tym i środków materialnych, właśnie przez Państwo łożonych, idzie na marne.

Nie trzeba przy tym dodawać, że nie mając centralnej instytucji planującej i koordynującej, nie mając wytyczonych w skali państwowej konkretnych zadań dla poszczególnych działów nauki, władze państwowe popierają te z oddolnych inicjatyw, które z grubsza wydają się zgodne z założeniami naszej współczesności polskiej. W tym wypadku celowość może być tylko zgoła przypadkowa prace dla Państwa najkonieczniejsze mogą być nawet nietknięte.

Nie wolno też zapominać, że wśród naszych pracowników naukowych przytłaczająca większość to ludzie związani z innymi, niż dzisiejsze, warunkami politycznymi, że wielu z nich, choć dziś chce szczerze dla odrodzonej Polski pracować nie bardzo wie co ma robić, nie rozumie rządzącej dziś w Polsce klasy społecznej, w konsekwencji nie rozumie jak temu Państwu służyć, a konkretnych dyrektyw nie otrzymuje. Jest to woda na młyn zdecydowanych naszych wrogów, których w starej kadrze pracowników naukowych oczywiście nie brak.

W polskich warunkach na ironię wprost zakrawają słuszne słowa **uchwały Zarządu Gł. Zw. Akademickiej Młodzieży Polskiej na temat nauki.** Najbardziej świadoma swoich zadań część naszej młodzieży studenckiej, z której wyrosnąć mają przyszli polscy intelektualiści, jasno i wyraźnie stwierdziła, że „nauka winna i musi być narzędziem walki mas ludowych, środkiem do ugruntowania i rozwinięcia zdobyczy demokracji ludowej na drodze do socjalizmu".

Słowa te brzmią tym mocniej, że stoimy w przededniu opracowania nowego, sześcioletniego tym razem planu gospodarczego, którego wykonanie ma być dalszym wielkim krokiem w rozwoju naszego kraju. Wprzęgnięcie świata nauki w realizację tego dzieła jest rzeczą konieczną i bezsporną, ale do dziś nie mamy, niestety, żadnego konkretnego planu jak to zrobić. Byłoby zaś niezrozumieniem problemu ograniczanie w danym wypadku potrzeby organizacji tylko do dyscyplin technicznych, a nie nauki w całości. Oczywiście nauki techniczne muszą tu mieć swoje uprzywilejowane miejsce, podobnie jak matematyka, na szczęście wysoko w Polsce stojąca.

O potrzebie Akademii Nauk

Całokształt tej sprawy wymaga obszernej dyskusji specjalistów i polityków, pewne rzeczy można jednak ustalić już dziś. Są one zarówno natury pozytywnej, jak negatywnej.

Musi w Polsce powstać centralna instytucja planująca badania naukowe i nadzorująca je.

Ministerstwo Oświaty (czy — jak żądają tego niektórzy uczeni — Ministerstwo Nauki) może być tu tylko administratorem, nadzorcą i rzecznikiem interesów Państwa, w którego imieniu będzie wysuwać tejże instytucji planującej zasadnicze zadania do opracowania szczegółowego i wykonania.

Roli tej instytucji planującej nie może spełnić Rada Główna Nauki i Szkół Wyższych, stanowiąca organ doradczy w zagadnieniach natury organizacyjnej i personalnej. Nie może jej spełnić również Polska Akademia Umiejętności, chyba żeby uległa ogromnym zmianom strukturalnym i osobowym. Wątpliwości wydają się tym bardziej uzasadnione, że w małym stopniu można byłoby liczyć na życzliwy oddźwięk w łonie samej Akademii wobec planów generalnej rekonstrukcji tego mocno już przeżytego w swych formach działania towarzystwa.

Mówiąc łatwo zrozumiałym skrótem, potrzebna nam jest instytucja typu Akademii Nauk ZSRR, instytucja realnej pracy, oparta o szereg instytutów naukowo-badawczych, działająca faktycznie, w najbliższym kontakcie z życiem i potrzebami Państwa.

W tym już duchu należy najpierw zrekonstruować wciąż jeszcze nie uruchomioną po wojnie Akademię Techniczną, mogącą później stanowić organiczną część owej instytucji centralnej.

Szybka budowa tego pierwszego, najpotrzebniejszego oddziału naszej przyszłej Akademii Nauk nie zwalnia absolutnie od obowiązku możliwie najspieszniejszego ujęcia organizacyjnego całokształtu nauki.

W tym zestawieniu dotychczasowe towarzystwa naukowe ogólne mają przed sobą dwie drogi: albo stać się ekspozyturami Akademii Nauk (przyjmijmy tymczasem umownie tę nazwę dla omówionej wyżej instytucji centralnej) albo też towarzystwami wyraźnie regionalnymi, o zadaniach ograniczonych terytorialnie, skupiających miłośników danego regionu, nad nim specjalnie pracujących naukowo. Możliwości rozwojowe przed takimi towarzystwami są w Polsce olbrzymie, w małym tylko stopniu wyzyskane.

Towarzystwa naukowe poszczególnych gałęzi nauk musiałyby również ulec poważnej rekonstrukcji. Pewna ilość ich dotychczasowych agend musiałaby przejść do Akademii Nauk i jej organów, jak np. wydawnictwa naukowe, rozszerzyć natomiast należałoby rolę tych towarzystw, jako zrzeszeń określonych fachowców, trzebaby rozbudować w nich szeroko prace nad problemami dydaktycznymi danej dziedziny, a może też jej popularyzację i propagandę.

Miejsca na instytucje w rodzaju Kasy Mianowskiego, zwłaszcza po niedawnych doświadczeniach z jej wydawnictwami teoretycznymi, raczej w tej konstelacji nie widać.

Organami Akademii Nauk (o jej wewnętrznej organizacji w tej chwili przedwcześnie byłoby mówić) byłyby centralne instytuty badawcze, instytuty uczelniane, stacje naukowe, wreszcie specjalnie organizowane ekspedycje i ekipy naukowe.

Każda z tych form w specjalnych warunkach może mieć zastosowanie, jako w danym wypadku najlepsza.

Trzeba poważnej i w gronie wielu fachowców przeprowadzonej dyskusji, by ustalić ilość centralnych instytutów badawczych, ewentualną organizację każdego z nich, zakres pracy wreszcie. Jedno jest pewne: są one absolutnie niezbędne. Tam, a nie gdzie indziej rozwiązywane będą kluczowe zagadnienia naukowo-badawcze danej gałęzi nauki, tam scentralizowana musi być działalność wydawnicza, tam ustalane być muszą podstawowe założenia odpowiedniej metodyki badań, o te instytuty wreszcie, jako ośrodek centralny, opierać się winno planowanie pracy naukowej instytutów uczelnianych czy poszczególnych katedr uniwersyteckich. Badawcze instytuty centralne nie powinny prowadzić pracy pedagogicznej, nie mówiąc oczywiście o doskonaleniu pracowników naukowych, przygotowanych do tej pracy uprzednio przez uczelnie akademickie. Tam bowiem z natury rzeczy skoncentrowane być musi kształcenie fachowców, z masy których wyłonić się winna kadra naukowców. Obecnie przeprowadzana reforma studiów technicznych, przekształcająca je na dwustopniowe, stwarza właśnie podbudowę pod akcję wydobywania z wielkiego środowiska studiujących przyszłych pracowników naukowych, dostarczając jednocześnie szybko wykwalifikowanych fachowców do przemysłu.

Na tym tle dopiero należne wyniki dać może planowa akcja rekrutacji młodych kadr naukowych, drogą tworzenia odpowiedniej ilości stanowisk asystentów, adiunktów, specjalnej polityki stypendialnej itp. Stwierdzić trzeba, że, teoretycznie przynajmniej, mamy tutaj pewne osiągnięcia. Nie mogą jednak one tak długo dać pełnych wyników, dopóki plan przygotowywania kadr pracowników naukowych nie będzie funkcją ogólnopaństwowego planu naukowego. Dopiero wówczas będziemy naprawdę wiedzieli jakie kadry, jak wyspecjalizowane, w jakiej ilości są nam potrzebne. Wówczas też będziemy mogli żądać od czynników politycznych odpowiedniej pomocy przy pracy rekrutacyjnej.

Braki wyższych uczelni

Naturalnego dla nich zadania dydaktycznego nie mogą jednak wypełnić nasze uczelnie wyższe w swym obecnym stanie, szczególnie jeśli chodzi o wydziały humanistyczne.

Słusznie bowiem mówiono na Zjeździe Rektorów, zorganizowanym przez Radę Szkół Wyższych, że „bez intensywnej pracy naukowej profesorów, docentów i asystentów nie podobna utrzymać uczelni na wysokim poziomie nauczania. O ile ten warunek nie będzie spełniony, poziom uczelni zacznie się gwałtownie obniżać i szkoła w krótkim czasie utraci swą zdolność należytego przygotowywania zarówno zastępów fachowców zdatnych do wykonywania swego zawodu, jak też narybku naukowego potrzebnego do zapełniania ubywających kadr własnych".

Praca zaś naukowa **wymaga** w coraz większym zakresie **wysiłku** zbiorowego, zespołowości, **koordy**nacji prac. Przeczą tym **założeniom** samodzielne warsztaciki poszczególnych profesorów, nie komunikujące się z katedrami sąsiednimi, nie zespolone z nimi w jeden planowo pracujący kolektyw.

Już chociażby z tego względu konieczne jest łączenie bliskich sobie katedr w instytuty uczelniane, mające zarówno cele dydaktyczne, jak i naukowe powiązane nadrzędnym planem pracy z instytutami centralnymi. Oznacza to na niektórych wydziałach całkowitą zmianę struktury, gdyż bardzo często istniejące nawet dziś instytuty uczelniane mają charakter wyraźnie administracyjny, co także ma swój sens, ale tej roli, o której tutaj mowa, nie spełnia.

Pseudo-naukowe metody badawcze

A wreszcie rzecz zasadniczej wagi, poruszona już w artykule tow. Żółkiewskiego w „Głosie Ludu", to problem panujących jakże często na naszych uniwersytetach, na wydziałach humanistycznych i prawnych w szczególności, pseudonaukowych metod badawczych i dydaktycznych. Byłoby najbardziej karygodnym lekceważeniem rzeczywistości złudzenie, że możemy oczekiwać samorzutnego wysiłku znaczniejszej liczby naszych profesorów w kierunku zmiany tej sytuacji. Z pracy uniwersyteckiej części profesury, niewielkiej stosunkowo zresztą, trzeba i należy natychmiast zrezygnować, bo przedłużanie tego stanu rzeczy, to finansowanie przez Państwo roboty mu wrogiej, demoralizacji umysłowej młodego pokolenia, które z tak wielkim wysiłkiem kierujemy na wyższe uczelnie.

Inaczej jest jednak z większością naszej profesury. Zbyt wiele wśród niej jednostek cennych, rozporządzających dużą erudycją ogólną i wiedzą techniczną, od których wiele nauczyć się może zarówno młodzież akademicka, jak i inni pracownicy naukowi. Praca ich nie daje jednak należytego wyniku, często może nawet dawać wyniki wręcz fałszywe czy szkodliwe, ze względu na złą, nienaukową w istocie metodę badawczą.

Ludziom tym pomóc należy, wydobyć z nich tkwiące w nich wartości, ustawić ich na należytym miejscu, którego dziś sami zdobyć nie potrafią. I do tego właśnie służyć winny instytuty uczelniane, gdzie w pracy zespołowej, w ścisłym związku z naukowcami - marksistami dotychczasowa kadra uniwersytecka odegra pozytywną rolę.

Rola uczonych — marksistów

W tym celu oczywiście zerwać trzeba z gettową polityką marksistów, na terenie humanistyki głównie. Uczeni marksiści bali się dotychczas wtargnąć do opanowanego przez swych ideowych przeciwników życia naukowego i ograniczali się do tych dziedzin badawczej pracy naukowej, których nie tykali inni (np. historia ruchu robotniczego). Ponadto usiłowali tworzyć swoje własne ośrodki naukowe, poza dawnymi uczelniami, przez Państwo utrzymywanymi. Można było i można jeszcze dziś zaobserwować wśród nich niczym nieusprawiedliwione poczucie niższości wobec zrzeszonych w swych korporacjach uczonych uniwersyteckich, wynikające częściowo z nieposiadania normalnych stopni i dyplomów naukowych.

Poczucie to mają czasem ludzie, którym ciężka, odpowiedzialna praca polityczna, a nieraz i więzienia faszystowskie przeszkodziły w zdobyciu formalnego uniwersyteckiego wykształcenia, ale którzy dla swej politycznej właśnie pracy zdobywać musieli na innej drodze głębokie wykształcenie humanistyczne i ekonomiczne.

Autor niniejszych słów nie należy do wymienionej kategorii naukowców, tym śmielej, tym głośniej woła o szacunek dla tych prawdziwych ludzi nauki, którzy nie mieli możliwości przyozdobienia swych nazwisk doktorskimi tytułami. Nie ma bowiem żadnej wątpliwości, że obrona uniwersytetów przed „nieutytułowanymi" — to obrona okopów Świętej Trójcy, obrona starego świata przed nowym życiem, obrona nauki przed postępem.

Pod tym względem sytuacja musi ulec zmianie. Ludzi tych trzeba śmiało wprowadzić na katedry, do instytutów uczelnianych, im powierzyć trzeba organizację pracy w instytutach centralnych.

Oni to, wraz z demokratyczną częścią naszej profesury, muszą się stać motorami postępu, dzięki nim Państwo nasze będzie mogło istotnie pomóc rozwojowi nauki, przygotować wielki narodowy plan badań naukowych, zaprząc naukę w służbę socjalizmu.

Związek nauki z walką o socjalizm

Tak zreorganizowane życie kulturalne w Polsce trzeba zbliżyć do centrów istotnego rozwoju nauki, w pierwszym rzędzie do postępującej siedmiomilowymi krokami nauki radzieckiej. Z nauką tą wiązać musimy zarówno nasze instytucje dydaktyczne, jak badawcze. Na półkach naszych bibliotek i w rękach studentów znaleźć się muszą akademickie podręczniki radzieckie w oryginałach i tłumaczeniach, w naszych czasopismach naukowych znaleźć się musi stała kronika osiągnięć nauki radzieckiej, wysuwane przez uczonych radzieckich propozycje bliższego kontaktu z polskim światem naukowym muszą być jak najspieszniej wyzyskane.

Polska Akademia Umiejętności zorganizowała swe placówki zagraniczne w Rzymie i Paryżu. Należy je utrzymać, ale powstać musi również stała stacja naukowa polska w Moskwie, która dla całego życia naukowego winna mieć znaczenie ogromne, a dla humanistyki polskiej, historii zwłaszcza, wręcz przełomowe.

Rzecz prosta, że wszystkie tu wymienione kwestie wymagają szczegółowych opracowań, że pominięto tu, ze względu na konieczność ograniczania ram tego artykułu, szereg zagadnień równie godnych szczegółowego omówienia, jak choćby formy kształcenia kadr naukowców, ale przegląd ten miał za zadanie tylko publiczne ujawnienie naszego zacofania na tym odcinku frontu kulturalnego, miał z grubsza nakreślić drogi wyjścia z tej nad wyraz ciężkiej sytuacji.

Najwyższy czas zakończyć ostatecznie opracowywane plany w tej dziedzinie i przystąpić natychmiast do ich realizacji.

Trzeba wstrząsnąć sumieniami wszystkich uczciwych pracowników naukowych i włączyć ich w wielką klasową walkę polskich mas ludowych o postęp i kulturę.

O podniesienie poziomu wspólnego masowego szkolenia

Bliskość ostatecznej likwidacji z górą półwiekowego rozłamu w polskim ruchu robotniczym, bliskość jedności organicznej obu partii, opartej o zasady naukowego socjalizmu, spotęgowała w masach członkowskich PPS i PPR zainteresowania w zakresie teorii marksizmu-leninizmu. Najwymowniejszym tego świadectwem był przebieg I turnusu wspólnego masowego szkolenia PPR i PPS, zakończonego latem br. Jeżeli w okresie, gdy szkolenie prowadzone było oddzielnie, np. w roku 1947, objęto nim około 9.000 członków i aktywistów obu partii, to w roku bieżącym na uruchomionych 1327 wspólnych kursach uczestniczyło ponad 70.000 PPS-owców i PPR-owców, przy czym z wielu województw i powiatów donoszono o zgłaszaniu się na kursy niewytypowanych, a także i bezpartyjnych słuchaczy. W niektórych ośrodkach (np. szczecińskim, gdańskim, pomorskim i innych) docierano nawet do gmin.

Rzecz jasna, że przy takim masowym, często samorzutnym powstawaniu punktów szkoleniowych — stanęło z całą ostrością zagadnienie obsłużenia ich odpowiednią kadrą wykładowców. W czasie trwania turnusu przeszkolono również pewną część wykładowców, co miało duże znaczenie, tym bardziej, że wciągano ludzi, często stawiających dopiero pierwsze kroki na tym niezmiernie odpowiedzialnym odcinku pracy partyjnej. Ogółem w toku I turnusu wspólnego szkolenia wzięło udział z górą 5.000 wykładowców.

We wspólnej pracy organizacyjnej i ideologiczno-programowej okrzepł i wyrósł znacznie aparat szkoleniowy obu partii, stanowiła ona niewątpliwie jeden z podstawowych elementów **wykuwania jedności ideologicznej obu partii na gruncie marksizmu - leninizmu**, w przełamaniu wzajemnych nieufności i oporów psychicznych, często zresztą — zwłaszcza w kołach inteligenckich — wyolbrzymianych.

W przede dniu II turnusu

W połowie października rozpocznie się w skali ogólnokrajowej II turnus wspólnego szkolenia masowego PPS i PPR. W związku z tym staje na porządku dziennym sprawa pełnego wykorzystania doświadczeń turnusu ubiegłego.

Zagadnieniem pierwszorzędnej wagi jest **podniesienie poziomu ideologicznego szkolenia.** Odnosi się to zarówno do wspólnych szkół partyjnych PPS i PPR, jak też i do szkolenia masowego, które wymaga szczególnie troskliwej opieki i pomocy ze strony partyjnych komórek szkoleniowych wszystkich szczebli. Jeżeli bowiem szkoły istnieją tylko na szczeblu wojewódzkim i opierają się o mniej więcej wypróbowaną kadrę organizatorów i wykładowców, to kursy szkolenia masowego znajdują się pod każdym względem w mniej sprzyjających warunkach, a ich poziom polityczny daleko więcej pozostawia do życzenia. Zagadnienie odpowiedniego doboru słuchaczy i usprawnienie pracy organizacyjnej posiada duże znaczenie. Jeżeli się zważy jednak, że szkolenie masowe obejmuje w tej chwili dziesiątki tysięcy ludzi, to sprawa dostarczenia **odpowiednich treści w** procesie szkolenia nabiera wagi szczególnej.

Jest to między innymi problem roztoczenia jak najdalej idącej opieki nad kadrą wykładowców kursów masowych ze strony powiatowych i wojewódzkich Komisji Szkoleniowych, drogą organizowania:

1) konsultacji dla wykładowców z poszczególnych przedmiotów szkolenia partyjnego,
2) seminariów (również w skali wojewódzkiej) zwłaszcza na tematy szczególnie ważne w związku z bieżącymi zagadnieniami politycznymi i ideologicznymi,
3) wzorowych wykładów i wizytacji.

Sprawą bardzo istotną jest dostarczanie we właściwym czasie **materiałów szkoleniowych** do bibliotek, zakładów pracy i instytucji, także drogą organizowania bibliotek ruchomych.

Zdarza się często — jak o tym świadczą dotychczasowe doświadczenia — że praca szkoleniowa cierpi z powodu zaniedbań organizacyjnych, „zrywania" wykładów, opóźniania się wykładowców, płynności słuchaczy itp.

Wszystko przemawia za tym, aby podejść do tego zagadnienia pod kątem **dyscypliny partyjnej.** Terenowe komitety partii winny stosować jak najostrzejsze rygory za tego rodzaju przekroczenia i zaniedbania. Sprawozdania terenowych Komisji Szkoleniowych obejmować winny szczegółowe, konkretne dane, co do wypadków nieuzasadnionego opuszczania wykładów zarówno przez wykładowców jak i słuchaczy — i nie mogą, jak dotychczas ograniczać się tylko do uwag ogólnych i żalów.

Sprawa przezwyciężania błędnych poglądów

Warunkiem niezbędnym podniesienia poziomu ideologicznego jest prowadzenie pracy wykładowej i seminaryjnej w taki sposób, aby stała się ona terenem żywego fermentu ideowego, żywej dyskusji i ścierania się poglądów. Jeżeli w sprawozdaniach z terenu czytamy często: **„nie było różnicy zdań w sprawach zasadniczych"** albo **„tezy referenta przyjęte zostały przez zebranych z aprobatą"** — to nie jest to bynajmniej stwierdzenie zadowalające. Na odwrót, świadczy ono o powierzchownym stosunku do sprawy kształtowania świadomości klasowej i socjalistycznej ze strony naszego aparatu szkoleniowego. Wykładowca nie może zadowolić się milczeniem suchaczy, ani też zadaniem przez nich kilku zdawkowych pytań. Właściwe rozwinięcie i oświetlenie tematu skłoni niewątpliwie słuchaczy do wypowiedzi obszerniejszych, w których znajdą odbicie ich własne poglądy lub poglądy ich otoczenia. Ważne jest, aby zagadnienie omawiane postawione było przez wykładowcę w sposób polemiczny, w zestawieniu ze sformułowaniami błędnymi. Punktem wyjścia mogą tu być oceny ideologiczne dokonane zarówno na wrześniowej Radzie Naczelnej PPS, jak i na sierpniowym plenum KC PPR.

Przezwyciężenie w toku pracy szkoleniowej błędnych, często reformistycznych i prawicowych poglądów, które przecież nie zostały jeszcze doszczętnie wykorzenione w masach członków i akywistów partyjnych, jest szczególnie na obecnym etapie podstawowym zadaniem pracy szkoleniowej. Niestety o wynikach tej podstawowej roboty ideologiczno - wychowawczej w tym względzie — ze sprawozdań terenowych I turnusu dowiedzieć się możemy stosunkowo niewiele.

Nie jest to więc zagadnienie tylko form czy metod pracy — jak to niektórzy usiłują przedstawić. Rzecz prosta, poważne znaczenie ma sposób podejścia do słuchaczy i żywa forma wykładu. Ale sprawą zasadniczą, jest tu stopień dojrzałości politycznej wykładowcy, jego świadomości i czujności klasowej. Wykładowca partyjny — to nie tylko oświatowiec czy pedagog w najogólniejszym tego słowa znaczeniu, to przede wszystkim działacz polityczny, bojowy uczestnik walki o socjalizm. Winien on podejść do słuchaczy jako do **zespołu zróżnicowanego** nie tylko pod względem wyrobienia umysłowego czy sumy wiadomości z tej lub innej dziedziny, lecz przede wszystkim pod kątem widzenia ich **aktywności politycznej i stosunku do bieżących zagadnień walki klasowej.** W tym duchu — jak sądzę — pracować winny z zespołem wykładowców Komisje Szkoleniowe. Wówczas niewątpliwie obraz dokonanej pracy będzie pełniejszy i najistotniejszym celom szkolenia bardziej odpowiadający.

Do podjęcia w tym duchu akcji szkoleniowej II turnusu czujemy się dziś przygotowani lepiej niż kiedykolwiek. Sierpniowe plenum KC PPR i wrześniowa Rada Naczelna PPS uzbroiły nas ideologicznie w dostatecznej mierze, dając nam jasną ocenę przeszłości polskiego ruchu robotniczego, jego błędów i zwichnięć w Polsce Odrodzonej, wytyczając przed klasą robotniczą i całym narodem jasne perspektywy rozwojowe na drodze do socjalizmu.

W. MATUSZEWSKA

Trzeba mieć zaufanie do kierownictwa rewolucyjnej awangardy

Przemówienie tow. Juliana Hochfelda wygłoszone na Radzie Naczelnej PPS

Cokolwiek by się na dzisiejszej Radzie Naczelnej powiedziało o działalności tego czy innego przywódcy partyjnego, jakkolwiek by się umieściło ją w warunkach obiektywnych, w historii, w ewolucji i w dialektyce, to przecież pozostaje ten bardzo prosty i bardzo zrozumiały fakt, że ja nie jestem tutaj obserwatorem beznamiętnym wydarzeń i spokojnym analitykiem niedalekiej przeszłości partyjnej.

Polityka i odpowiedzialność

Muszę powiedzieć, że towarzysze, którzy przemawiali wczoraj i dziś, w szczególności tow. Cyrankiewicz i tow. Matuszewski, zrobili bardzo wiele, żeby pozycję, żeby sytuację moją, którą nazwę sytuacją jednego z głównych oskarżonych, ułatwić, żeby ją zobiektywizować, żeby mi ułatwić podejście spokojne i beznamiętne do tych wszystkich zagadnień. Ale fakt pozostaje faktem. Nie da się wykreślić z rzeczywistości tego, że toczy się — tak jak poprzednio się toczyła — walka o pewne koncepcje i idee, a równocześnie walka przeciw pewnym koncepcjom i ideom. Toczy się walka polityczna, która niezależnie od woli aktorów tej walki, ma także charakter klasowy. A z określonymi ideami, o które się walczy lub przeciw którym się walczy, są związani określeni ludzie, określeni przywódcy, dzisiejsi i wczorajsi.

I dlatego rozumiejąc te rzeczy, równie dobrze dziś i wczoraj, nie zamierzam, nie potrafię i nie chcę inaczej sprawy stawiać, jak w pierwszym rzędzie pewnych określonych odpowiedzialności. A skoro sprawy dotyczą tego stanowiska, tych idej, tych przekonań i tych dążeń, w których ja brałem udział — i nie tylko brałem udział, ale w znacznym stopniu je reprezentowałem — to jest rzeczą jasną i oczywistą, że ponoszę za to odpowiedzialność.

Jest rzeczą wiadomą, że przez półtora roku należałem do ścisłego kierownictwa partyjnego, będąc członkiem czy zastępcą członka Komisji Politycznej — praktycznie członkiem Komisji Politycznej. I jest faktem, jest rzeczywistością, której nie można wykreślić i której zresztą nie chcę wykreślać, że w tym okresie miałem wpływ na stanowisko partii, na to, co partia mówiła i jak działała.

Nie wiem, jak kto pojmował swoją rolę członka ścisłego kierownictwa partyjnego. Ja ją zawsze pojmowałem w ten sposób, że na bieg wydarzeń należy usiłować mieć jak największy wpływ. I przyznaję, że na ten bieg wydarzeń, na wystąpienia partii, usiłowałem mieć jak największy wpływ.

Towarzysze też wiedzą o tym, że ja o swoje poglądy, nawet na wewnątrz tego ścisłego kierownictwa partyjnego, chciałem i umiałem walczyć. I nie to sobie wyrzucam, bo stałem i stoję na stanowisku, że polityk musi chcieć i umieć wpływać na bieg wydarzeń, musi umieć i chcieć ponosić odpowiedzialność za to, co robił. Tym różni się styl rewolucyjnego, socjalistycznego polityka, którym chciałem i którym chciałbym być mimo błędy, które popełniłem, od stylu czystego urzędnika, czystego fachowca — albo gorzej, bo merdacza ogonem.

Ale jeżeli tak te sprawy wyglądają, to poza zasadniczym tematem mojego przemówienia, poza tym, o czym w zasadzie chcę mówić, chciałbym wpierw powiedzieć parę słów o innej rzeczy, nie całkowicie bezpośrednio łączącej się z dzisiejszą zasadniczą problematyką: o rzeczy ogólniejszej, która w żadnym wypadku nie usprawiedliwia niczego i nie usprawiedliwia nikogo, ale która niesłychanie może ułatwić lub utrudnić sytuację temu, który powinien swe stanowisko polityczne zanalizować.

Samokrytyka jako problem moralny

Z tego, co wczoraj mówił tow. Cyrankiewicz, z tego co mówił tow. Matuszewski, z tego co tak pięknie powiedział dziś tow. Lange, z tego co zresztą wiedzieliśmy już dawniej, wynika wyraźnie, że samokrytyka to jest oręż o charakterze politycznym, to jest instrument walki politycznej, a więc walki klasowej. Z natury rzeczy samokrytyka w tych warunkach jest problemem politycznym.

Ale nie umiem oprzeć się wrażeniu, że samokrytyka przedstawia także pewien aspekt natury moralnej, bo jest związana z postawą zrzeszonej jednostki. Nie myślę tutaj o moralności abstrakcyjnej, o moralności metafizyków; myślę o moralności konkretnej, która może albo być feudalna, szlachecka i sobiepańska, albo może być moralnością rozkładającej się burżuazji, moralnością chytracką, spekulancką, moralnością kombinatorską — albo też moralnością rewolucyjną, moralnością walczącego proletariatu, moralnością bojowników, wierzących bardzo głęboko w to co robią, wierzących bardzo głęboko w socjalizm, wierzących w drogę, którą obrali, nawet, jeżeli ona jest błędna.

Zdaje mi się, że samokrytyka nie może być sprawą wyszukiwania takich lub innych cytat, nie zawsze dobrze dobranych. Jeśli bowiem polityk błądził, to nie o to chodzi, że w takim albo innym miejscu to a to napisał, tylko jaki był jego system, jaka była koncepcja polityczna, którą reprezentował. Jeżeli jest naprawdę działaczem socjalistycznym, rewolucjonistą, to się nie wyprze swej koncepcji nawet wówczas, jeżeli nie ma takiego artykułu, w którym by ją wyłożył w całej rozciągłości. O jego koncepcji świadczy całe jego zachowanie, to do czego dąży.

Socjalistyczny demokratyzm i socjalistyczny rewolucjonizm

Rzecz, która wydaje mi się najważniejsza w mojej koncepcji, w której był mój największy wysiłek poszukiwań, to jest sprawą t.zw. **syntezy socjalistycznego demokratyzmu z socjalistycznym rewolucjonizmem.**

Kto z towarzyszy chce znaleźć najpełniejszy, najdojrzalszy, może najbardziej wyewoluowany na lewo, wyraz tej koncepcji, to go odsyłam do artykułu o uchwałach Rady Naczelnej z 30 czerwca 1947 r.

Spróbuję krótko przedstawić, na czym ta teoria polegała, jakie są jej źródła, jakie są jej praktyczne skutki — i z jakiego powodu tę teorię uważam dziś za niesłuszną.

Wydawało mi się, że pomiędzy socjalistami, nawet najbardziej lewicowymi, a pomiędzy komunistycznym pniem ruchu robotniczego, istnieją nie tylko różnice i przegrody natury psychologicznej. Wydawało mi się, że istnieje coś, co jak gdyby ideologicznie łączy to wszystko, co obejmujemy jedną wspólną nazwą socjalizmu. Że w konkretnej praktyce walki klas może się dziać w ten sposób, że lewicowy, rewolucyjny odłam socjalistyczny wiąże się z komunistami i działa przeciwko prawicowym socjalistom; ale nie jest przypadkiem, że i ci i ci noszą tę samą nazwę socjalistów. Że tradycyjnie i ideologicznie istnieje coś, co jest specyficzne dla tej nazwy, co definiuje tę nazwę w odróżnieniu od komunizmu. Wydawało mi się, że jest to sprawa stosunku do praw obywatelskich i do wolności.

Może zbyt dużo by zabrało czasu, gdyby obszernie przedstawiać tutaj całą historyczną problematykę tego zagadnienia: dlaczego z socjalistycznego pnia ruchu robotniczego miało wychodzić to zawołanie wolności i dlaczego w pniu komunistycznym, który wyrósł na wielkich doświadczeniach bolszewizmu rosyjskiego, który wyrósł z walki Lenina o inną koncepcję partii proletariackiej i o dyktaturę proletariatu, miała ta sprawa inaczej wyglądać. Ruch socjalistyczny był przywiązany do form parlamentarnej demokracji z okresu, kiedy jeszcze ona w pełni istniała, wyrósł w liberaliźmie i jak gdyby w tym zakrzepł. Tak lub inaczej, sądziłem, że to jest rzecz, która różni nawet najbardziej lewicowych socjalistów od komunistów. Znalazło to wyraz bardzo pełny nie tylko w cytowanym przeze mnie artykule, ale także w samych uchwałach Rady Naczelnej z 30 czerwca 1947 r., na które towarzysze tak często się powołują. Kiedy z tych uchwał wyciągnięto wnioski jednościowe, wówczas broniłem tezy, że należy trzymać się litery tego, cośmy podówczas uchwalili. Z punktu widzenia formalnego, być może, miałem rację. I w uchwałach Rady Naczelnej i w cytowanym artykule mowa jest o tym, że odrodzona PPS charakteryzuje się dwiema rzeczami. Pierwsza rzecz, to jest niekoniunkturalna jednolitofrontowość. A druga rzecz, to to, co jak gdyby różni PPS od PPR, to waga, jaką pepesowcy przywiązują do zagadnienia wolności i swobód obywatelskich.

Myślę towarzysze, że to jest na ogół pełny — choć krótki — wykład tego, co stanowiło teorię syntezy. Z tego wynikało, że nowa partia winna być połączeniem owych dwóch rzeczy, to znaczy połączeniem rewolucjonizmu, który w wyższym stopniu reprezentuje PPR, oraz demokratyzmu, który w wyższym stopniu reprezentują socjaliści, nawet najbardziej lewicowi.

Z tej teorii wynikły ważne wnioski praktyczne. Ale zanim przejdę do ich omówienia, chcę powiedzieć, że ta teoria odgrywała w pewnym okresie swoją rolę postępową, jak potem odegrała rolę wsteczną. Myślę, że na pewnym etapie rozwoju lewicy socjalistycznej, ta teoria dlatego była czymś postępowym, że stwarzała możliwość przejścia mas socjalistycznych, o które lewica socjalistyczna walczyła, do stanowiska bezkompromisowo rewolucyjnego. Ta teoria zaczęła odgrywać rolę wsteczną wtedy, kiedy zaczęła przeszkadzać procesowi jednoczenia się. Najpoważniejszym błędem było to, że ta teoria była wysuwana i broniona przeze mnie w tym akurat momencie, kiedy stanął już bezpośrednio problem zjednoczenia.

Nie umiałbym powiedzieć, że byłem przeciwnikiem jedności, bo to nie jest prawda. Jeżeli komukolwiek trzeba na to dowodów pisanych, to mogę go odesłać do moich artykułów z przedwojennych „Płomieni", ale również mogę odesłać do dokumentów znacznie późniejszych, do moich artykułów, przemówień i referatów powojennych. Ale sądzę, że nie to jest najważniejsze. Nie chodzi o to, że byłem zasadniczym zwolennikiem jedności, i nie o to chodzi, że nie odkładałem tego do okresu za sto lat. Chodzi o to, że wtedy kiedy problem jedności stanął praktycznie, wtedy wystąpiłem ostro przeciwko przyspieszeniu tego procesu. To jest fakt. Nie chodzi też wcale o okres po Kongresie Wrocławskim. Chodzi o okres, o którym mówił tow. Jabłoński, zresztą nie wymieniając mojego nazwiska, okres walki o interpretację uchwał Rady Naczelnej z 30 czerwca 1947 r.

Z tej teorii syntezy wynikały takie rzeczy, jak stosunek do problemu Ministerstwa Bezpieczeństwa, jak chęć pojednawstwa i patronowanie pojednawstwu. W znacznym stopniu z tego wynikła teoria instytucjonalizmu swobód obywatelskich; stąd, a nie skądinąd, wynikało przeświadczenie o konieczności równorzędności PPS i PPR. Nie jest wprawdzie zbrodnią, że jedna z partii robotniczych chce być równorzędna w stosunku do drugiej i nie jest zbrodnią, że w ustroju demokracji ludowej tworzy się instytucje, które są przejawem, iż jest to właśnie ustrój demokracji ludowej: takie instytucje, jak rady zakładowe, takie jak samorząd, jak spółdzielczość itd. Nie w tym rzecz. Rzecz w nacisku kładzionym na tych sprawach. Tak np. dążenie do równorzędności służyło w moim ujęciu sprawie owej syntezy, a nie zwiększaniu ilości posad dla PPS-owców, czemu byłem zawsze bardzo przeciwny; nie służyło też flirtowaniu z prawicą, ale wzmacnianiu tego, co według mego przekonania miało być wkładem PPS do zjednoczonej partii.

Historia i rzeczywistość przeczą teorii syntezy

Chciałbym towarzyszom powiedzieć, iż wbrew temu, że była to teoria przemyślana — dziś uważam ją za błąd. Powiem też, co mnie doprowadziło do wniosku, że jest to teoria błędna.

W późniejszym okresie miałem dość dużo czasu i zająłem się studiami, między innymi nad rewolucją cromwellowską w Anglii. Stało się to dzięki przypadkowi. Kto z towarzyszy czytał moją rzecz o Miltonie, ten zauważył, iż jest tam próba analizy pojęcia wolności i jej bardzo wyraźnie klasowego charakteru na konkretnym historycznym materiale. Analiza przeprowadzona jest na przykładzie niesłychanie drastycznym, Milton bowiem występował przeciwko cenzurze. Ale domagając się wolności dla głoszenia swych rewolucyjnych idej, nie przewidywał on wolności ani dla papistów, ani dla episkopalistów. Traktował sprawę klasowo, traktował ją w okresie rewolucyjnym po rewolucyjnemu.

Mając dość dużo czasu, mogłem zastanawiać się nad tymi odległymi sprawami, co jest dlatego dobre, że łatwiej jest dostrzec coś w rzeczy, do której ma się stosunek beznamiętny i spokojny.

Ale przede wszystkim pomogła mi w tym inna rzecz, mianowicie analiza dzisiejszej rzeczywistości. Rzeczywistość jest najwyższym sprawdzianem teorii społecznej. Jeżeli można by dostrzec w świecie dzisiejszym jakiś inny układ stosunków, aniżeli z jednej strony jednolity front i to — powiem towarzyszom wyraźnie — pod przewodnictwem komunistów, a z drugiej strony „niezależnych" socjalistów na pasku imperialistów, jeżeli można by było znaleźć choćby jeden konkretny przykład innego typu polaryzacji, to myślę, że kto wie, czy nie tkwiłbym po dziś dzień w owej teorii syntezy. Nie ma jednak takiego przykładu. Nawet włoscy lewicowi socjaliści przeżywają kryzys pod wpływem nacisku brytyjskiej Partii Pracy i amerykańskiego imperializmu.

Sądzę, że jedynymi krajami, w których masy socjalistyczne mają możność wiązania się bezpośredniego i bez przeszkód z rewolucyjnym nurtem ruchu robotniczego, są dziś kraje demokracji ludowej. I to było dla mnie najwyższym sprawdzianem. W polityce nie liczą się dobre intencje, ale fakty. W tych warunkach staje się rzeczą istotną, że podstawą rewolucyjnego nurtu w ruchu robotniczym są jednak komuniści. Nie znaczy to, że komuniści nie popełniają błędów; ale — jak to mi słusznie kiedyś w polemice tow. Werfel wykazał — inna jest treść klasowa tych błędów, a inna treść klasowa błędów reformistów i centrystów. To skłoniło mnie do rewizji mojej teorii. I stąd automatycznie wynika rewizja postaw pochodnych, którą nie chciałbym się teraz szerzej zajmować, bo to by zbyt dużo zajęło czasu.

Mówię o tym wszystkim nie dlatego, żeby kogoś powiadomić, iż zmieniłem pogląd; sądzę, że byłoby to stosunkowo mało ważne. Ale byłem jednym z przywódców partii; masy partyjne, które swoje kierownictwo na ogół darzyły zaufaniem, oczekują od jego członków, nie tylko tych, którzy dziś są przywódcami, ale także tych, którzy wczoraj byli przywódcami, wyjaśnienia pewnych spraw. Jeżeli by te moje wyjaśnienia w jakiś sposób mogły pomóc towarzyszom, którzy ufają mi, jeżeli by mogły pomóc im w przezwyciężeniu dawnych poglądów — to sądzę, że ta moja samokrytyka spełni swoje istotne zadanie.

Sprawa państwa ludowego

Jest drugi kompleks zagadnień, który wiąże się z teorią demokracji ludowej i państwa ludowego.

Muszę stwierdzić, że żadnych szerszych teorii na ten temat nie rozwijałem i, że podzielając ogólne założenia lewicy socjalistycznej, nie miałem czasu się nad tym bliżej zastanawiać. Nie byłem w tym względzie wyjątkiem. Zdaje się, że nad teorią państwa ludowego i demokracji ludowej do dziś nikt z nas zbyt dokładnie się nie zastanawiał.

Nie jakaś błędna teoria demokracji ludowej najbardziej mnie obciąża, ale te błędy, które wynikały z teorii syntezy. W żadnym wypadku nie chciałbym być posądzony — bo nigdy tego nie powiedziałem i tak nie myślałem — że stoję na stanowisku, jakoby demokracja ludowa była czymś w rodzaju „trzeciej siły", albo, że jest czymś w rodzaju syntezy między demokracją burżuazyjną a dyktaturą proletariatu. Nigdy nie dałem temu wyrazu i nie sądzę, żeby to było potrzebne, by to z moją osobą wiązać. Choćby dlatego, że nie byłem w stanie wnieść niczego dojrzałego na ten temat, nie umiałbym też dzisiaj na ten temat nic obszerniej powiedzieć, nie umiałbym przeprowadzić ani krytyki, ani samokrytyki. To zagadnienie teorii demokracji ludowej stoi przed większością z nas, a także i przede mną. Wszystko, co mógłbym na ten temat powiedzieć, to czysto formalistyczne — choć prawdziwe — stwierdzenie, że nie stoję na stanowisku, jakoby demokracja ludowa była syntezą demokracji burżuazyjnej i dyktatury proletariatu, czy też jakąś „trzecią siłą". Jeżeli mogły na tym punkcie istnieć nieporozumienia co do mojego stanowiska, to chyba przez mechaniczne przeniesienie mojej niesłusznej teorii syntezy socjalizmu demokratycznego i socjalizmu rewolucyjnego — na płaszczyznę typów ustrojowych demokracji burżuazyjnej i dyktatury proletariatu. Ja natomiast mówiłem w swych artykułach o obozie państw demokratycznych ze Zw. Radzieckim na czele, o walce z imperializmem amerykańskim i kapitalizmem zachodnioeuropejskim. Nie wyznaję więc poglądu, że np. Polska to jakaś „trzecia siła", albo jakiś „złoty środek" między Waszyngtonem a Moskwą.

Słusznie na ten temat mówiłem i słusznie pisałem np. w listopadzie 1947 r. i w zasadniczych zarysach tego poglądu nie zmieniłem, chociaż nie jest on oparty na żadnej teoretycznej analizie ustroju demokracji ludowych, a tylko na głębokim przekonaniu, że państwa demokracji ludowych stanowią pewnego rodzaju jedność ze Związkiem Radzieckim.

Zagadnienie młodzieży

Przechodzę do innego zagadnienia, do zagadnienia młodzieży. To nie jest sprawa, którą mi tutaj — przynajmniej wprost i bezpośrednio — zarzucano. Nie ja byłem formalnie za odcinek młodzieżowy odpowiedzialny. Nie ja kierowałem pracą młodzieży. Ale myślę, że byłoby to poważnym nieporozumieniem, gdybym usiłował przed kimkolwiek twierdzić, że wpływu na wychowanie młodzieży nie miałem. Miałem. Moje stanowisko w problematyce młodzieży wyrażałem w wyższym stopniu wśród młodzieży akademickiej, a w mniejszym stopniu wśród młodzieży robotniczej.

Chodzi o stosunek do sprawy zjednoczenia młodzieży. Byłem kiedyś przeciwnikiem tworzenia jednej organizacji młodzieży. To ja byłem autorem uchwały Rady Naczelnej z grudnia 1946 roku o tym, że młodzież OMTUR-owska związana jest jak najściślej z partią i tylko wtedy może zostać zjednoczona, kiedy zjednoczona zostanie partia.

Wynikało to z dwóch przyczyn. Po pierwsze z niechęci do organizacji ogólnonarodowych, do rozpływania się problematyki socjalistycznego wychowania w ideologii wychowania ogólnonarodowego, o której podówczas mówiono bardzo szeroko. Po wtóre wynikało to także z przeświadczenia, że powinna istnieć odrębna partia socjalistyczna przez okres jeszcze dość długi, a partia nie mogłaby istnieć, gdyby nie miała dopływu młodzieży. To było powodem dla którego stałem na stanowisku, że zjednoczenie młodzieży jest krokiem błędnym, szkodliwym, nie służącym ani młodzieży, ani partii.

Ten pogląd jednak zrewidowałem dość wcześnie. Rewidowałem go stopniowo. Rewidując stosunek do zagadnienia jednolitej organizacji młodzieży, dawałem temu wyraz raczej w rozmowach z moimi młodymi przyjaciółmi, bo to był okres, w którym bezpośredniego wpływu na młodzież nie miałem, zajęty byłem wtedy i pochłonięty inną problematyką. Zacząłem wówczas dawać wyraz temu, że myślę, iż nie można tak mechanicznie do sprawy zjednoczenia podchodzić, że w szczególności w krajach demokracji ludowej, gdzie masy ludowe zdobyły władzę, do sprawy jedności młodego pokolenia nie należy stosować ultra-ortodoksyjnych kryteriów, fałszywie ortodoksyjnych kryteriów. Stanąłem na stanowisku, że obrona rzekomej czystości socjalizmu w tym wypadku byłaby niewyczuwaniem problemu. Problem ten zrozumieli dobrze komuniści. W toku zmagań z faszyzmem i potem w toku nowego budownictwa powstało istotnie coś, co można by nazwać jednością młodego pokolenia. Młodzi ludzie w nowych warunkach, jeżeli część z nich nawet pochodzi ze środowiska drobnomieszczańskiego, to jednak są oni na skutek ostrego kryzysu kapitalizmu i podciętych perspektyw bardziej podatni na wpływy ideologiczne klasy robotniczej. Jeszcze przez pewien czas będzie istniało zagadnienie młodzieży drobnomieszczańskiej i nawet młodzieży burżuazyjnej; ale będzie zanikało w miarę tego, jak posuwamy się na drodze ku socjalizmowi. Młodzi ludzie, którzy byli w konspiracji i działali przeciw faszyzmowi, którzy w walce przeciwko faszyzmowi uczyli się wiązać swe początkowo mętne i nacjonalistyczne ideały ze sprawą wyzwolenia społecznego — ci ludzie powinni do nas trafić i z nami się zjednoczyć właśnie na gruncie ideologii socjalistycznej i nowego państwa ludowego.

Interes owej koncepcji, o której mówiłem poprzednio: syntezy i dłuższego istnienia partii — przesłonił mi tę ważną problematykę młodego pokolenia. Wydawało mi się, że jest rzeczą ważniejszą, aby Partia miała rezerwę młodzieży, aniżeli to, że trzeba dać bardzo realny, organizacyjny wyraz faktowi, iż młodzież to ważny czynnik w nowym ustroju, ustroju demokracji ludowej, kroczącej ku socjalizmowi.

Muszę powiedzieć, że poprawnego myślenia w tych sprawach nauczyłem się od moich młodych przyjaciół, od tych, których może niesłusznie obciążacie dziś winami niepopełnionymi, których obciążacie moimi błędami. Właśnie od nich nauczyłem się sprawy młodego pokolenia, sprawy jedności młodego pokolenia.

Pozostaje wszakże faktem, że przez dość długi okres czasu wpływałem wychowawczo na młodzież w kierunku odwrotnym, przeciwnym. Przeciwstawiałem się bardzo ostro i bardzo wyraźnie zjednoczeniu młodzieży, z powodów, które podałem.

Socjalistyczny humanizm

Wiele nieporozumień narobiła sprawa socjalistycznego humanizmu. O socjalistycznym humanizmie pisałem szerzej tylko jeden raz. Nie twierdzę, że w tym artykule o socjalistycznym humanizmie wszystkie sformułowania są słuszne. Przeczytałem go ponownie parę dni temu i widzę, że tam są rzeczy, które nie są słuszne, ale one należą nie do problematyki socjalistycznego humanizmu, lecz do owej problematyki wolności i syntezy.

Natomiast to, co jest w tym artykule napisane o samym socjalistycznym humanizmie, to jest to próba przedstawienia owej problematyki z punktu widzenia marksowskiego.

Piszę tam, że socjalistyczny humanizm to nie jest frakcja w ruchu robotniczym, odrębna partia, kierunek, tylko problematyka, która wyrosła po wojnie. Czy tak jest? Tak, bo skoro z tą problematyką zetknęliśmy się u młodzieży, to znaczy, że ona jest, istnieje i, że z tym sobie trzeba dać radę. W charakterze tego, który w pierwszym okresie po wojnie miał dużo do czynienia z młodym pokoleniem ZNMS, wyrosłym częściowo na wpływach demanizmu, musiałem się praktycznie ze sprawą uporać i robiłem to stopniowo.

Nie wystarczy powiedzieć — pisałem w owym artykule — że humanizm równa się marksizmowi, bo nie o to chodzi. Trzeba było marksowską metodą wyjaśnić źródło problematyki socjalistycznego humanizmu; wyjaśnić, jak ta problematyka wyrastała przez cały czas ustroju kapitalistycznego, jak jest widoczna i u Marxa, gdy Marx się oburza przeciwko nieprawości ustroju kapitalistycznego. Pisałem też o tym, jakie aspekty problematyka ta przybrała w okresie załamania kapitalizmu, kiedy odsłoniło się antyhumanistyczne oblicze faszyzmu i wojny. Wskazywałem dalej na humanizm nauki marksowskiej, na czym polega humanizm marksizmu — i dlaczego realizacją humanizmu może być tylko realizacja ustroju socjalistycznego. Wreszcie pisałem, że istnieje również problem dodatkowy, problem humanistycznych metod działania. Można powiedzieć, że tutaj właśnie wykazuję niedopuszczalny liberalizm. Ale myślę, że w praktyce nie ma takiego komunisty, bolszewika, rewolucjonisty, który by nie twierdził, że choć rewolucja pociąga za sobą ofiary, to jednak nie należy tych ofiar oszczędzać, byle nie kosztem sprawy. Inna rzecz, że moje sformułowania mogły by źle rozumiane, że mogły być interpretowane inaczej, że wysuwane w niewłaściwych proporcjach mogły robić wrażenie stania na pograniczu liberalizmu. Nie mogę wszakże nie powołać się na to, że w ZNMS mówiłem nieraz dość długo i wyraźnie o tym, że nie można zastąpić marksizmu humanizmem.

Tow. Matuszewski zarzucił mi nacjonalizm. Poparł to dwiema cytatami, które w ogóle nie dotyczą nacjonalizmu. Z tych jedna jest wyjątkiem z artykułu przedwyborczego, a druga z przemówienia na zebraniu przedwyborczym. Zdaje mi się, że ta sprawa nie jest taka prosta. Jeżeli się chce komuś zarzucić nacjonalizm, to trzeba sięgnąć chociażby do jednej jego pełniejszej wypowiedzi o tym, co sądzi na temat nacjonalizmu i internacjonalizmu. Nie pisałem o tym wiele, nie miałem czasu tym się zajmować. Jedyną większą rzeczą, którą na ten temat opublikowałem, to był artykuł w „Nowinach Literackich" z 1 maja br. pt. „Kartki z historii internacjonalizmu". Jest to polemika z tezą, że życie współczesne opiera się jakoby na dwóch zasadach, na ekonomicznej zasadzie klasy i moralnej zasadzie narodu. Próbowałem wykazać, że obie te zasady mają swój wyraz klasowy, że tkwią w stosunkach produkcyjnych, że narodowe stanowisko klasy robotniczej, prawdziwie narodowe, jest stanowiskiem klasowym i wiąże się najściślej z internacjonalizmem, podczas, gdy po drugiej stronie mamy jakby międzynarodówkę szowinistyczną. Zarzut nacjonalizmu pod moim adresem jest absolutnie niesłuszny. Można mi chyba postawić inny zarzut, że ja, jako człowiek, który w znaczwym stopniu formułował ideologię partii w ubiegłym okresie, niedostatecznie walczyłem z nacjonalizmem, jaki u nas w Partii niewątpliwie istnieje. Nie umiem znaleźć wytłumaczenia poza tym, że nie wszystkim się równorzędnie zajmowałem — nie tylko ja, także inni. Nie przeciwdziałałem dostatecznie, ale nie dawałem też żadnego wyrazu nacjonalizmowi. To, co mówił tow. Matuszewski, nie dotyczy nacjonalizmu. Dotyczy stosunku do przeszłości partii. O tym zaś będę mówił osobno.

Stosunek do przeszłości PPS

Rozumiem, że gdy mowa o stosunku do przeszłości partii, to nie chodzi o język partiotyzmu partyjnego. Chodzi istotnie o złe i dobre tradycje w PPS. Nie gloryfikowałem nigdy w swoim życiu złych tradycji PPS. Jeżeli była tu mowa o tym, że do dobrych tradycji PPS należy historia naszej lewicy, że w okresie międzywojennym należą tu „Płomienie", należy współpraca w „Dzienniku Popularnym", należy „Lewy Tor" i należy żoliborski socjalizm — to myślę, że niesprawiedliwością byłoby zapomnieć, iż ja sam w kształtowaniu tych dobrych tradycji brałem jakiś skromny udział: byłem współredaktorem i jednym z głównych publicystów „Płomieni", byłem członkiem redakcji „Dziennika Popularnego", pisywałem — zdaje się dwa razy — do „Lewego Toru", byłem w zespole żoliborskiego socjalizmu. Również po wojnie, w odrodzonej PPS, dawałem wyraz swojemu stosunkowi do dobrych i złych tradycji PPS, jak choćby w owym artykule o Daszyńskim w dziesiątą rocznicę jego śmierci — co nie było rzeczą łatwą, bo nawet ci, co mnie krytykowali tutaj, mówili o tym, że Daszyński miał swoje zasługi i jest czymś dla polskiej klasy robotniczej — przecież w Sejmie zawieszono nawet jego portret.

(Dokończenie na str. 6)

17 października rozpoczynają się wybory w ZSCh

W związku z przygotowaniami do akcji wyborczej w Związku Samopomocy Chłopskiej w całym kraju odbywają się konferencje wojewódzkich aktywów ZSCh. Zebrania takie odbyły się już w Kielcach, Wrocławiu, Łodzi, Szczecinie, Katowicach i Gdańsku. W konferencjach biorą udział przedstawiciele Zarządu Głównego ZSCh, którzy referują uchwały ostatniego plenum Zarządu Głównego.

Konferencje w pozostałych miastach wojewódzkich odbędą się w bieżącym tygodniu. Wybory na szczeblu gromadzkim rozpoczną się w niedzielę, 17 października. Akcję wyborczą rozpocznie województwo katowickie.

Górnicy udoskonalają metody pracy

Ostatnio zanotować można kilka ciekawych pomysłów w przemyśle górniczym. I tak np. robotnicy kopalni „Dąbrowskie Zjednoczenie", tow.: Gałęzowski i Cieślak, wymyślili hamulec automatyczny, który ułatwia ładowanie węgla na wozy. Kierownik wydziału budowlanego kopalni „Miechowice", tow. Tarnowski skonstruował komorę wietrzną, która przyczyniła się w znacznym stopniu do poprawy stanu zdrowotnego i higienicznego robotników w kopalni. Pracownik warsztatów górniczych w Grodzicu, tow. Mazurkiewicz, skonstruował urządzenia ochronne, które zabezpieczają przed okaleczeniem w pracy przy szlifierce.

Zdemobilizowani żołnierze gośćmi CUP-u

W ubiegłym tygodniu Koło Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza przy Centralnym Urzędzie Planowania zaprosiło grupę 25 żołnierzy, przechodzących obecnie do cywila.

Przybyłych gości powitał prezes CUP tow. dr Tadeusz Dietrich. Każdy z żołnierzy otrzymał upominek w postaci książki. Uroczystość zakończona została wspólnym obiadem, podczas którego przygrywała orkiestra Szkoły Muzycznej im. Paderewskiego.

Zjazd Inwalidów we Wrocławiu

W dniach 11, 12 i 13 b.m. (w rocznicę bitwy pod Lenino) odbędzie się we Wrocławiu zjazd delegatów wszystkich kół inwalidów R.P., reprezentujących 400-tysięczną rzeszę członków związku. Delegatami po raz pierwszy będą prawdziwi przedstawiciele dołów inwalidzkich: robotnicy i małorolni chłopi. Protektorat nad zjazdem objął Prezydent R.P. tow Bolesław Bierut.

Zjazd połączony będzie z otwarciem wystawy eksponatów, wykonanych przez inwalidów w ich spółdzielniach pracy. (R)

Biolog radziecki z wizytą w Polsce

W ramach współpracy polsko-radzieckiej w dziedzinie ochrony roślin przybył do Polski uczony radziecki dr. Iwanow, który jest specjalistą w zwalczaniu stonki ziemniaczanej. Wygłosił on w Bydgoszczy w Państwowym Instytucie referat na temat sposobów i metody zwalczania niektórych szkodników roślin uprawnych na terenie ZSRR.

Jednodniowy konkurs jazdy samochodowej

Automobilklub Polski organizuje w dniu 10.X rb. samochodowe zawody sportowe pod nazwą „Jednodniowa Jazda Konkursowa" na trasie Okęcie — Raszyn — Łazy—Tarczyn — Grójec — Góra Kalwaria—Słomczyn — Klarysew — Wilanów — Warszawa, wynoszącej około 120 kilometrów.

Zgłoszenia samochodów do zawodów należy kierować do Komisji Sportowej, Oddz. Warsz. A. P. Warszawa, Nowy Świat 35, do dnia 7 października, 1948 r., godz. 12.

Pogrzeb wybitnego architekta prof. Szyszko-Bohusza

KRAKÓW (Tel. wł.). W Krakowie odbył się pogrzeb profesora doktora Szyszko-Bohusza, dziekana Wydziału Architektury Akademii Górniczej, rzeczoznawcy do spraw Wawelu przy Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej, profesora A.S.P. w Krakowie, wybitnego architekta, doskonałego naukowca.

Nad grobem żegnali wybitnego naukowca przedstawiciele Rządu RP i uniwersytetów polskich. Odczytano również liczne telegramy kondolencyjne.

Społeczeństwo polskie w dowód uznania pracy wybitnego naukowca, który od 1916 r. kierował pracami renowacyjnymi i konserwatorskimi na Wawelu, złożyło na grobie prof. Szyszko-Bohusza dziesiątki wieńców. (AL)

Ideologiczna czystość szeregów troską katowickiej organizacji PPS

Notoryczni prawicowcy zostali usunięci z Partii

Obrady Konferencji aktywu wojewódzkiego PPS w Katowicach, które odbyły się dnia 4 października, nacechowane były głęboką troską o podniesienie sprawności organizacyjnej i o ideologiczne oczyszczenie szeregów partyjnych. Wypowiedzi nie ominęły żadnej z bolączek śląsko-dąbrowskiej organizacji PPS i zmierzały do wprowadzenia w życie uchwał Rady Naczelnej PPS i deklaracji CKW PPS z 17 września rb., zarówno w zagadnieniach natury ideologicznej, jak i organizacyjno-personalnej.

W konferencji wzięło udział ponad 700 aktywistów. Przewodniczył przewodniczący WK PPS, tow. Petruczynnik. Referat polityczno-organizacyjny wygłosił sekretarz CKW PPS, tow. T. Ćwik, referat gospodarczy — członek CKW PPS tow. K. Dąbrowski.

Po referatach, w których mówcy przedstawili dotychczasową linię partyjną, wskazali na błędy i sprecyzowali na tle uchwał Rady Naczelnej zadania stojące przed partią, rozpoczęła się generalna dyskusja, do której zapisało się 74 mówców, reprezentujących terenowe organizacje.

Po dyskusji zabrał głos przewodniczący WK PPS tow. Petruczynnik, który poddał analizie dotychczasową 3-letnią działalność PPS na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego.

Dotychczasowy sekretarz WK PPS tow. Sieradzki złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska. Konferencja powołała tow. St. Kowalczyka na sekretarza wojewódzkiego PPS w Katowicach.

W zakończeniu obrad konferencja uchwaliła jednomyślnie rezolucję, w której m. in. czytamy: „W oparciu o niezawodny oręż marksistowsko-leninowskiej nauki, przy pomocy jawnej krytyki i samokrytyki, konferencja postanowiła we wszystkich ogniwach partyjnych organizacji śląsko - dąbrowskiej wyeliminować z czynnego udziału w życiu politycznym i organizacyjnym wszelkie elementy prawicowe i nacjonalistyczne i tych, wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób starają się hamująco wpływać na marsz do Socjalizmu.

Realizując uchwały Rady Naczelnej o czystości ideologicznej Partii, konferencja postanawia usunąć z organizacji partyjnej za notoryczną prawicowość następujących członków: Aleksy Bień, Jan Bielnik, Roman Pawełczyk, Zygmunt Alfus, Witold Dąbek, Marian Klott, Stefan Kura, Ryszard Dragon, Jan Waszek, Stanisław Wencel, Tomasz Zasuń, Józef Zasuń, Aleksander Mucha, Jan Czubała, Wojciech Wojewoda. Bereszko i Mazurek oraz kilkudziesięciu członków jako wrogi klasowo element za szkodnictwo gospodarcze i niemoralny tryb życia.

Konferencja Wojewódzka PPS dokonała zmian w wojewódzkich władzach organizacyjnych Partii. Ustępują z wojewódzkiej Rady PPS: Z. Alfus, A Bień, W. Dąbek, R. Dragon, M. Klott, S. Kura, K. Laskowski, R. Pawełczyk, R. Silfirski, J. Tombak, J. Waszek, S. Wencel, S. Wieczorek i T. Zasuń, oraz na własne żądanie M. Polowa.

Dokończenie przemówienia tow. Juliana Hochfelda

Przyznaję, że nie zawsze umiałem zachować właściwy stosunek pomiędzy postawą uczuciową i rozumową. Natomiast raz jeden, wydaje mi się, ten rzekomy umiar zyskałem: zdobyłem się wtedy na absolutnie zimny stosunek do tego, co się nazywa patriotyzmem partyjnym; ale to było w okresie, który stanowi jeden z największych błędów mojej działalności politycznej, od Kongresu Wrocławskiego do czerwca br. To był okres negatywnego stosunku do PPS ze względów w znacznym stopniu osobistych, ze względów nie tylko ideowych, nie tylko dlatego, że byłem przeciwny pewnej linii, ale i dlatego, że osobiście potraktowałem bardzo wiele rzeczy. Było to wyraźnie drobnomieszczańskie sobkostwo. I ten nieuczuciowy stosunek do partii nie przynosi mi żadnego zaszczytu. Dumny jestem raczej, że udało się mi go przezwyciężyć.

*

Wierzcie mi, towarzysze, że nie było mi lekko mówić o tych wszystkich rzeczach, o których mówiłem dzisiaj. Nie należę do ludzi, którzy łatwo rewidują zasady swoich poglądów. Ale właśnie dlatego tak uparcie trzymam się twierdzenia, że samokrytyka ma również aspekt moralny, w tym klasowym, socjalistycznym i rewolucyjnym znaczeniu.

Są rzeczy, które zrewidowałem do końca. Są rzeczy, których do końca nie przemyślałem. Są rzeczy, co do których mnie nie przekonano. Ale przekonano mnie o rzeczy bardzo podstawowej: oto, że w sprawach wątpliwych trzeba mieć zaufanie do kierownictwa rewolucyjnej awangardy. Może ktoś powie, że się przestraszyłem. Czy się przestraszyłem? Czy się boję? Tak jest, boję się, jak ognia, rzeczy, której bałem się w ciągu całego mojego politycznego życia; boję się odizolowania od klasy robotniczej, wyobcowania z ruchu robotniczego. Przyznaję otwarcie: tego się boję.

Ostra rozprawa z prawicą na konferencji kieleckiego aktywu PPS

Całkowita zgodność w dyskusji z uchwałami Rady Naczelnej

W dniu 2 października odbyła się w Kielcach konferencja aktywu województwa kieleckiego z udziałem ponad 300 aktywistów. Referat polityczny wygłosił Sekretarz CKW PPS tow. Włodzimierz Reczek, referat ekonomiczno - instrukcyjny — tow. Leon Widzki. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której udział wzięło 42 mówców. Obradom przewodniczył tow. Hoffman.

Z prawicowymi odchyleniami w pracy partyjnej ostro rozprawił się szereg mówców. Szczególnie owacyjnie witała sala wypowiedzi tow. tow. Kowalczewskiego, Szmigla, Hoffmana i Kaźmierczaka. W analizie błędów popełnionych przez kierownictwo Wojewódzkiego Komitetu na przestrzeni ostanich trzech lat, podkreślono konieczność wyciągnięcia wszystkich konsekwencji organizacyjnych wobec tych, którzy przez swą prawicową działalność przynieśli szkodę Partii. Wielu z towarzyszy, obciążonych zarzutem nieprzestrzegania linii politycznej i dyscypliny partyjnej, poddało swoje postępowanie krytyce. [illegible]

Dyskusja wykazała całkowitą zgodność przygniatającej większości aktywu z linią polityczną, wytyczoną przez Radę Naczelną, zrozumienie konieczności przezwyciężenia wszystkich błędów, popełnionych w okresie ubiegłym, słuszność uznania szeregu towarzyszy za prawicowców, zwłaszcza, że samokrytyka ich okazała się niewystarczająca.

Aktywiści wyjechali w teren z wolą walki o czystość linii politycznej i przeprowadzenie do końca oczyszczenia szeregów partyjnych z elementów niepożądanych. Dla tych celów aktyw postanowił zmobilizować wszystkie Komitety i Koła terenowe, przy udziale całej klasy robotniczej województwa kieleckiego.

Aktyw dokonał szeregu zmian w składzie Wojewódzkiego Komitetu i Rady Wojewódzkiej. Usunął z Partii za odchylenia prawicowe następujących towarzyszy: Grzecznarowskiego, Ćwieka, Kaschego, Jaworskiego Wiktora, Jaworskiego Kazimierza, Bochniewskiego, Nowakowskiego Leona, Abramowicza, Cichonia, Suliga, Wiltosa, Kamińskiego, Kędzierę, Gronkiewicza, Dąbrowskiego Alojzego.

Nadto, jako element obcy klasowo, zostali z Partii usunięci znani spekulanci w liczbie 20.

Aktyw podjął rezolucję, solidaryzującą się całkowicie z uchwałami Rady Naczelnej.

Przed aktywem wojewódzkim w Łodzi

ŁÓDŹ. W Łodzi odbyło się plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej, poświęcone omówieniu ostatnich uchwał Rady Naczelnej PPS oraz realizacji bieżących zadań Partii w okresie, poprzedzającym zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego.

Plenum WK PPS, po wysłuchaniu referatu polityczno - organizacyjnego I-go sekretarza tow. Wincentego Stawińskiego, przeprowadziło obszerną dyskusję. W krytycznych i samokrytycznych wypowiedziach członkowie plenum poddali ocenie działalność łódzkiej organizacji PPS, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnienia walki ze szkodnictwem politycznym, prawicowością, oportunizmem oraz walki o właściwy skład klasowy Partii. Zgromadzeni stwierdzili, że łódzka organizacja partyjna z radością wita uchwały Rady Naczelnej PPS i realizując je podejmie zdecydowaną i bezkompromisową akcję oczyszczania swoich szeregów z prawicowców i szkodników politycznych oraz elementów klasowo obcych.

Jednogłośnie swierdzono, że tylko ostra i zdecydowana krytyka i samokrytyka, połączona z konsekwentnym wyciąganiem wniosków organizacyjnych, prowadzić może do przezwyciężenia popełnianych błędów.

5 lat więzienia za udzielenie pomocy Korbońskiemu w ucieczce za granicę

Organizator nielegalnej ucieczki b. posła Korbońskiego i jego żony do Szwecji statkiem „Drotting Victoria" — Szwed Karol Nilsson skazany został przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na 5 lat więzienia.

Przy wymiarze kary sąd wziął pod uwagę pełną świadomość oskarżonego co do tego, że udziela on pomocy w nielegalnej ucieczce osobom poszukiwanym przez władze bezpieczeństwa. Szkodliwość czynu Nilssona zwiększa fakt, że celem ucieczki Korbońskiego za granicę było nawiązanie tam kontaktu z Mikołajczykiem, którego działalność jest wroga interesom Polski.

Ze względu na dotychczasową niekaralność oskarżonego — sąd wyznaczył mu najniższy w ramach ustawy wymiar kary.

Aresztowanie aktorów występujących w filmie hitlerowskim „Heimkehr"

Z polecenia władz prokuratorskich aresztowano Juliusza Łuszczewskiego, Michała Plucińskiego, Golczewskiego i innych aktorów, którzy występowali w nakręconym przez propagandę niemiecką polakożerczym filmie „Heimkehr" (powrót do ojczyzny).

Obrzydliwy i oszczerczy ten film został zrealizowany na polecenie Goebbelsa, który pragnął uzasadnić zbrodnicze postępowanie okupantów wobec ludności polskiej uprzednimi rzekomymi prześladowaniami dokonanymi jakoby na kolonistach niemieckich w Polsce przedwojennej.

Główną rolę kobiecą w tym filmie kreowała znana aktorka niemiecka, Paula Wessely. W roli okrutnego burmistrza Polaka wystąpił renegat, Bogusław Samborski, który — jak wiadomo — zbiegł za granicę. W roli Polaka masakrującego w filmie kolonistów niemieckich wystąpił Juliusz Łuszczewski, w roli sierżanta granatowej policji — Michał Pluciński.

Na uwagę zasługuje bardzo ważny szczegół, że aktorzy polscy nie byli wcale zmuszani przez władze niemieckie do przyjęcia ról w filmie „Heimkehr".

Wytyczne Ministerstwa Odbudowy regulują wymiar komornego

Świat pracy będzie zwolniony od nowego czynszu

Ministerstwo Odbudowy ogłosiło wytyczne, które mają obowiązywać, przy wprowadzaniu w życie przepisów dekretu z 28.VII br. o najmie lokali i ustalaniu wysokości nowych czynszów. W myśl wytycznych sporządzone muszą być przez właścicieli domu listy z podaniem zajmowanych lokali oraz listy wpłat na Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej.

Listy te zostaną sporządzone po dokonaniu w obecności najemcy pomiaru pokojów mieszkalnych oraz pomieszczeń pomocniczych i użytkowych. Wyszczególnione musi być, które izby zajęte są przez głównego lokatora, a jaka część przypada na podnajemcę.

Zwolnienia z czynszu

Ubiegający się o zwolnienie od nowego czynszu, albo o 50% ulgi, muszą przedstawić wynajmującemu odpowiednie oświadczenie. Lokatorom, którzy takiego oświadczenia nie złożą w ciągu dni 7, wyznaczy wynajmujący czynsze w-g stawek dekretu.

Od lokatorów zwolnionych z podwyżki komornego, administracja domu pobierze czynsze w dotychczasowej wysokości, wraz z dobrowolnie wpłacanymi przez nich świadczeniami na utrzymanie i konserwację domu. Korzystający z ulg opłacać będą komorne w-g nowych stawek, z zastosowaniem obniżki do połowy.

W wypadku, gdy wynajmujący uzna przedłożone mu oświadczenie lokatora, starającego się o całkowite zwolnienie lub ulgę, za nieuzasadnione, wówczas wymierza czynsz w myśl dekretu. Od tej decyzji służy odwołanie do odnośnych władz czynszowych. Jeżeli administrator ma wątpliwości co do prawdziwości oświadczenia lokatora, wtedy wymierza mu czynsz normalny, do chwili rozstrzygnięcia sprawy przez władze miejskie lub gminne.

W bramie każdej kamienicy musi być wywieszona lista wymiaru czynszów oraz lista wpłat na Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej. Lista wymiaru musi być bezwzględnie zaopatrzona w podpis wynajmującego oraz zawierać datę podania jej do publicznej wiadomości. Od tej bowiem daty biegną terminy, w jakich najemcy (podnajemcy) mogą złożyć do władzy czynszowej odwołania od ustalonego czynszu, lub wpłaty na F.G.M. Odwołanie nie zwalnia z obowiązku uiszczania czynszu w wysokości ustalonej przez wynajmującego.

Właściciel, administrator, lub zarządca jest osobiście odpowiedzialny za wpłacenie w odpowiednim terminie (do 10 każdego miesiąca) do Komunalnej Kasy Oszczędności wpłat na FGM od lokali mieszkalnych i użytkowych.

Wszelkie próby nielegalnego uszczuplenia dochodów FGM traktowane będą jako działanie na szkodę interesów gospodarczych państwa i ścigane z całą bezwzględnością.

Zarządzenie Ministerstwa Odbudowy przewiduje, że w wypadkach trudności technicznych z określeniem komornego za miesiąc wrzesień w-g nowych zasad, należy pobrać czynsz w wysokości stawki za sierpień i wpłaty traktować jako zaliczki.

Możemy kupić żarówki w sprzedaży na wolnym rynku

W całym kraju rozpoczęła się jesienna akcja wolnorynkowa sprzedaży żarówek. W ciągu czwartego kwartału br. Centrala Handlowa Przemysłu Elektrotechnicznego rozprowadzi ok. 2,5 miln. żarówek, podczas, gdy w tym samym okresie r. ub. sprzedano na wolnym rynku i rozprowadzono wśród członków Związków Zawodowych zaledwie ok. 200 tys. sztuk.

W Warszawie sprzedaż odbywa się w 10 punktach: w 3-ch PDT, w sklepie CHPE oraz 6 elektrotechnicznych spółdzielniach pracy, w różnych punktach miasta. Dom Towarowy przy ul. Złotej sprzedaje dziennie od 600 — 1000 sztuk, inne pnkty od 300 — 400.

Sprzedaż odbywa się w PDT od godz. 15, w pozostałych punktach od godz. 16. Sklepy mają stale na składzie żarówki od 15 — 100 watt. Sprzedaż nie podlega ograniczeniu.

W ciągu bież. tygodnia rozpoczyna się analogiczna akcja sprzedaży w województwie warszawskim, jak również we wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych.

SPORT

Międzynarodowy turniej piłki ręcznej ukoronuje 25-letnią działalność AZS

W bieżącym roku sekcja piłki ręcznej warszawskiego AZS obchodzi 25-lecie swego istnienia. Ten niecodzienny jubileusz koronowany zostanie turniejem piłki ręcznej z udziałem zespołów krajowych i zagranicznych, który rozpocznie się już jutro na korcie centralnym WKS Legia.

Przygotowania do imprezy zostały już w pełni zakończone, a przegląd zgłoszonych do turnieju zespołów zarówno krajowych jak i zagranicznych pozwala przypuszczać, że będzie on pokazem piłki ręcznej na dobrym poziomie. Z drużyn krajowych startują dwa AZS warszawski i wrocławski, oba mające dobrą markę w piłce ręcznej, łódzki HKS, i poznański ZZK, z zagranicznych SK Slezska Ostrava (CSR), Sparta (CSR), Csepel (Węgry) i reprezentacja budapeszteńskiej Akademii Wychowania Fizycznego.

Poszczególne konkurencje obsadzone są następująco:

Koszykówka męska: Sparta, AWF-Budapeszt, ZZK, AZS-Warszawa.

Koszykówka kobieca: Sparta, AWF-Budapeszt, HKS, AZS-Warszawa.

Siatkówka męska: Sparta, Csepel, AZS-Wrocław, AZS-Warszawa.

Siatkówka kobieca: Slezska Ostrava, HKS, AZS-Warszawa.

W koszykówce męskiej szanse są na ogół wyrównane. Sparta, AWF-Budapeszt i ZZK reprezentują mniej więcej jednakowy poziom, słabszy trochę jest AZS, który jednak bardzo pilnie przygotowuje się do turnieju i może sprawić niespodziankę. Zespół warszawski został ostatnio osłabiony odejściem kilku starszych zawodników, ale sądzimy, że odmłodzony skład będzie dążył do przywrócenia AZS miana jednego z najlepszych w Polsce zespołów koszykówki.

Analogicznie niemalże, jeśli chodzi o akademików przedstawia się układ sił w koszykówce kobiecej. Faworytem jest tu Slavia, pozostała trójka stoczyć powinna zaciętą walkę o drugie miejsce.

W siatkówce męskiej znów najpoważniejszym pretendentem do mistrzowskiego tytułu jest Slavia. Ciekawie zapowiadają się tu spotkania dwóch rywali AZS-Warszawa z AZS-Wrocław, oraz porównanie sił zespołów krajowych z zagranicznymi.

W siatkówce kobiecej pierwsze miejsce powina zająć Slezska Ostrava, której filarem jest znana z warszawskiego występu fenomenalna siatkarka czeska Lukesowa. Do drugiego miejsca pretendują łódzkie harcerki.

Zawody odbędą się na korcie Centralnym Legii, a w razie niepogody w sali warszawskiej YMCA. Program zawodów przewiduje po trzy spotkania przed i po południu przez okres czterech dni. Uroczyste rozpoczęcie międzynarodowego turnieju piłki ręcznej odbędzie się jutro o godz. 15.

Wzmocniony olimpijczykami Kraków bije zespół Bratislavy 10:6

KRAKÓW. — Ósemka pięściarzy Krakowa, wzmocniona reprezentantami Polski Kasperczakiem, Antkiewiczem i Szymurą zwyciężyła w rewanżowym spotkaniu zespół Bratislavy 10:6. Punkty dla Krakowa oprócz trójki olimpijczyków zdobyli Rapacz i Stysiał. Z drużyny czeskiej na wyróżnienie zasłużyli Cenko w półśredniej, Svarko w półciężkiej i Bartounek w ciężkiej.

Wyniki techniczne walk, w kolejności wag od muszej do ciężkiej przedstawiają się następująco (na pierwszym miejscu bokserzy polscy):

Kasperczak znokautował w drugiej rundzie Mikovica Kalita uległ na punkty Musleyowi, który zapewnił sobie zwycięstwo wysoko wygraną pierwszą i drugą rundą. Antkiewicz zdemolował Matejcika, który tylko dzięki kolosalnej wytrzymałości nie przegrał przez k. o. W drugim starciu Czech odpoczywał na deskach do ośmiu. Lepieński po najsłabszej walce dnia uległ na punkty Kemerowi. Stysiał odpłacił z nawiązką Cenkowi za niedzielną porażkę, wygrywając wysoko na punkty. W trzeciej rundzie gong uratował Czecha od wyliczenia. Rapacz mimo przegranej pierwszej rundy, w drugiej przeszedł do generalnego ataku i pokonał Caunara przez t. k. o. Szymula przegrał przez t. k. o. ze Svarko, a w ciężkiej Szymura po ładnej walce wypunktował Bartounka.

ŻYCIE PARTII

ZEBRANIA

KOMUNIKAT PK PPS WARSZAWA — PRAWOBRZEŻNA

Powiatowy Komitet PPS Warszawa — Prawobrzeżna zawiadamia, że w dniu 8 bm. (piątek) o godz. 16 — w lokalu przy ul. Śnieżnej nr 4 odbędzie się posiedzenie Egzekutywy Powiatowej. Stawiennictwo członków pod rygorem partyjnym obowiązkowe.

W dniu 9 bm. (sobota) o godz. 10 rano odbędzie się odprawa przewodniczących i sekretarzy Komitetów Gminnych i Miejskich oraz Kół Terenowych i Fabrycznych.

Na odprawę należy przywieść materiały sprawozdawcze. Obecność pod rygorem partyjnym obowiązkowa.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

W dniu 6 bm. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy PPS Śródmieście odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy i skarbników Kół Rejonu nr 3.

W tym samym dniu o godz. 15.30 odbędzie się zebranie przewodniczących, sekretarzy, skarbników i wybranych delegatów Kół PPS Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" — w sali konferencyjnej CKW PPS (III piętro).

Dnia 7 bm. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy i skarbników Kół — Rejonu 2.

DZIELNICA OCHOTA

W środę dnia 6 bm. o godz. 18 w lokalu Dzielnicy PPS Ochota odbędzie się zebranie Kół terenowych Północ i Południe.

W czwartek 7 bm. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy PPS Ochota odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy i skarbników Kół należących do Dzielnicy.

DZIELNICA OKĘCIE

W dniu 7 bm. o godz. 17 odbędzie się odprawa przewodniczących i sekretarzy Kół Dzielnicy PPS Okęcie.

Rozpoczyna się budowa torów tramwajowych na części trasy W—Z

W najbliższych dniach rozpoczynają się roboty wstępne przy budowie torów na części arterii W—Z. Jeden odcinek torów biec będzie wzdłuż trasy W—Z między ulicami: Żelazną i Młynarską, drugi zaś będzie prostopadły do arterii i jest ściśle związany z przebudową Placu Kercelego. Roboty te na zlecenie MZK wykonują: SPB — odcinek równoległy. Wydział Dróg i Mostów ZM — odcinek biegnący przez Plac Kercelego.

Oba torowiska o łącznej długości około 3,5 km toru pojedyńczego ułożone zostaną na gruzie ceglanym, pokrytym warstwą ziemi. Pełny koszt budowy wraz z siecią górną wynosi około 56 miln. zł. Prace przygotowawcze zostaną ukończone w końcu listopada rb.

W związku z budową torów na trasie W—Z w warsztatach MZK przygotowuje się od kilku tygodni niezbędne elementy jak rozjazdy i zwrotnice, które po ukończeniu montażu zostaną przewiezione na teren budowy i wmontowane na miejscu.

Nowy własny gmach PCH przy zbiegu Marszałkowskiej i Złotej

Uruchomiono już kredyty w wysokości 20 miln. zł na roboty wstępne i kosztorysy w związku z postanowioną budową centralnego gmachu biurowego Państwowej Centrali Handlowej, przy ul. Marszałkowskiej, róg Złotej. W ciągu października ogłoszony będzie konkurs na projekt gmachu.

Przewiduje się rozmieszczenie w nim około 400 izb, co pozwoli na skoncentrowanie w jednym miejscu wszystkich agend tej instytucji, rozproszonych obecnie w różnych punktach miasta (ul. Piusa XI, Bielańska, Młynarska itd.).

Ogólny koszt budowy sięgać ma 250 — 260 miln. zł. Oczyszczanie terenu rozpocznie się w styczniu 1949 r. Likwidacji ulegnie szereg prowizorycznie wzniesionych prywatnych pomieszczeń sklepowych, zajmujących odcinek ul. Marszałkowskiej od rogu Złotej do kina „Stylowy".

W 9 tygodni 4-piętrowy gmach MON — oto wyniki współzawodnictwa pracy

Przy ul. Granicznej, w miejscu, z którego usunięto 50.000 m sześć. gruzu, wyrósł w ciągu 9 tygodni czteropiętrowy gmach mieszkalny dla pracowników Min. Obrony Narodowej. Zdolano tego dokonać jedynie dzięki dobrej organizacji i współzawodnictwu pracy wśród zatrudnionych przy budowie wojskowych murarzy.

O rozmiarach dokonanej pracy świadczą dane cyfrowe. Gmach o 224 izbach posiada 98 m długości, 26.000 m sześć. kubatury oraz zajmuje przestrzeń 1.200 m kw. Do budowy użyto 1,5 miliona cegieł pełnych i 350 tys. dziurawki.

W akcji współzawodnictwa pracy pierwsze miejsce zajął zespół sapera Surzyńskiego, przed zespołem sapera Łozińskiego. Przy budowie fundamentów stosowany był przeważnie system trójkowy, a na kondygnacjach wyższych — system dwójkowy, w którym celuje zespół sapera Szewczyka. Uczestnikom współzawodnictwa rozdane zostaną nagrody w postaci kuponów na kupno materiałów w Powsz. Domach Towarowych.

Nowe i ciekawe zabawki
Produkcja będzie przemyślana i masowa

Zabawka nie tylko urozmaica czas dzieciom, jest ona także ważnym czynnikiem wychowawczym. Zabawkarstwo jako dział produkcji może odegrać bardzo poważną rolę w ogólnokrajowej gospodarce. W chwili obecnej powstała specjalnie korzystna koniunktura dla tego działu produkcji. Niemcy, które przed wojną rozwinęły zabawkarstwo do ogromnych rozmiarów, nie są dziś żadnym konkurentem. Jednocześnie rynki zagraniczne, a szczególnie Polonia amerykańska żywo interesują się wytwórczością zabawek polskich, szczególnie zaś lalek regionalnych.

W niedługim czasie ma powstać na terenie Warszawy Instytut Zabawkarski, który po uzgodnieniu z Ministerstwem Oświaty i Ministerstwem Kultury i Sztuki rozpocznie produkcję. Instytut będzie dbał o estetykę wyrobów i pedagogiczne znaczenie zabawek. Wskazane jest przede wszystkim zerwanie z wojenną tematyką zabawek. Instytut nawiąże kontakty z tego rodzaju zakładami wytwórczymi w ZSRR. (St)

Parki, zieleńce i drzewa dla robotniczych dzielnic Warszawy

Wydz. Ogrodniczy już w tym roku upiększy peryferie miasta

Wydział Ogrodniczy Zarządu Miejskiego otrzymał z kredytów przyznanych na poprawę warunków w robotniczych dzielnicach Warszawy 10,2 miliona zł. Jeszcze w b. r. suma ta zostanie zużytkowana na „zielone inwestycje" robotniczych dzielnic Warszawy, które były dotychczas upośledzone pod tym względem.

2 miliony zł. przeznaczone jest na zasadzenie 5 tysięcy drzew. Na Targówku obsadzonych zostanie nimi 30 ulic, na Grochowie 16, na Mokotowie 19, na Woli 20. Nowosadzone drzewa to przeważnie klony, lipy i jesiony.

Za sumę 1,9 miliona zł. dokończona zostanie budowa świetlicy w ogródku działkowym zwanym „Grochowska bateryjka" przy ul. Szaserów 17. Ogród ten uprawia ok. 100 robotników — działkowców. Budowa świetlicy będzie ukończona jeszcze w b. r.

Ukończone zostanie również całkowicie za sumę 2,1 miln. zł. urządzenie ogródków jordanowskich przy ul Ludwiki 7 (Wola) i Czerniakowskiej 3. Dzielnice te zamieszkałe są w 100 procentach przez ludność robotniczą, która już od dawna domagała się stworzenia terenów zabaw dla dzieci.

Za sumę 1,7 miln. zł. oczyszczone zostaną chodniki przy ul. Puławskiej od ul. Ursynowskiej aż do stacji kolejki wąskotorowej. Jeszcze w rb. zostanie wzdłuż tej ulicy przygotowany teren pod zieleńce, które obsiane zostaną w roku przyszłym.

Doprowadzony zostanie do porządku i urządzony wzorowo park Sowińskiego na Woli. Na obsianie 15 tys. metrów kwadratowych trawników i wybudowanie 3.500 metrów kwadratowych dróg i ścieżek przeznaczono 1,5 miln. zł. Wreszcie 1 miln. zł. przeznaczony został na zakup materiału roślinnego (krzewy, kwiaty sadzonki itp.), który upiększy wszystkie dzielnice miasta.

Oprócz powyższych robót, które wykonane będą w ramach kredytów przyznanych przez Radę Państwa, do 31 grudnia br. ogrodzony zostanie Park Żeromskiego, Pole Mokotowskie, oraz wszystkie ogródki jordanowskie. W Parku Paderewskiego przybędzie 6000 drzew i naprawiony zostanie mostek nad jeziorkiem.

W Parku Ujazdowskim na miejscu rumowiska, którego wywiezienie dobiega już końca (nareszcie!) powstanie jeszcze w tym miesiącu wielki kwietnik. Posadzone tu w szerokich, trzymetrowych rabatach tulipany zakwitną na wiosnę przyszłego roku.

W najbliższych dniach posadzone będzie na pl. Unii, pl. Zbawiciela, pl. Trzech Krzyży i Rondzie Waszyngtona 10.000 chryzantem. (pa).

Przyjaźń dwu stolic
Prez. Tołwiński o swym pobycie w Pradze
Może nauczymy się od Czechów „systemu" usuwania śmieci

Jak wielką sympatią darzy Praga zniszczoną Warszawę, przekonał się o tym raz jeszcze tow. prezydent Tołwiński, bawiąc ostatnio w stolicy Czechosłowacji, jako uczestnik Międzynarodowego Kongresu Spółdzielców. Mimo, iż przybył nie w sprawach, związanych z zagadnieniami samorządowymi, podejmowany był serdecznie, jako osobisty gość prezydenta Pragi, Vaclava Vacka.

Korzystając ze sposobności — oświadczył w rozmowie z przedstawicielem SAP tow. prezydent Tołwiński — zainteresowałem się osiągnięciami gospodarczymi samorządu praskiego, jak również ze swej strony informowałem przedstawicieli praskiego Zarządu Miejskiego o naszych zagadnieniach samorządowych.

Współpraca nasza coraz bardziej się zacieśnia. Duże zainteresowanie okazuje Praga dla reorganizacji warszawskiego Zarządu Miejskiego. Dostarczone przez nas materiały, dotyczące sruktury organizacyjnej naszego miasta, są obecnie przedmiotem studiów ze strony praskich władz miejskich.

Wzór dla warszawskiego ZOM

Jak wynika z dalszych wypowiedzi tow. prezydenta Tołwińskiego, poświęcił on w Pradze wiele uwagi zaznajomieniu się z gospodarką praskiego zakładu oczyszczania miasta, który uważany jest za jeden z najlepszych w Europie. Tabor praskiego ZOM jest całkowicie zmechanizowany, a liczba śmietników w kamienicach dochodzi do 72 tys., podczas gdy Warszawa ma ich zaledwie 11 tys.

— Oglądając urządzenia praskiego ZOM — mówi tow. Prezydent Tołwiński — zdaliśmy sobie jeszcze wyraźniej sprawę z braków naszego wyposażenia i jego szczupłości. W związku z tym zostanie przyśpieszone odpowiednie wykorzystanie kredytów na usprawnienie gospodarki Zakładu Oczyszczania Miasta. Przewidujemy zakupienie w roku 1948 poważnej ilości sprzętu mechanicznego i powiększenie ilości śmietników o 4,5 tys. Zbadaliśmy praską spalarnię śmieci, która posłuży za wzór przyszłej spalarni w Warszawie.

Pomoc dla zniszczonej Warszawy

W toku rozmów pomiędzy prezydentami obu stolic omówiona została dokładnie sprawa budowy gmachu szkoły na Mokotowie, która ma być ufundowana przez miasto Pragę, jako pomoc dla odbudowującej się Warszawy. Jeszcze w tym roku samorząd praski wypłaci na koszta budowy 2 miliony koron, a w pierwszej połowie 1949 roku dalszych 10 milionów koron.

Nowy gmach 11-letniej szkoły podstawowej stanie, jak już informowaliśmy na terenie dawnego gimnazjum Giżyckiego, przy Królikarni. Plany są w opracowaniu i przewidują wybudowanie nowoczesnego gmachu o kubaturze 35 tys. mtr. sześć., który posiadać będzie około 28 klas, mieszczących ok. 1400 dzieci na jednej zmianie. Prace wstępne rozpoczną się wiosną przyszłego roku.

Pociągi z Warszawy do Tłuszcza jeżdżą już po dwóch torach
Do jesieni roku 1951 linia będzie zelektryfikowana

Bolączki komunikacyjne mieszkańców osiedli podmiejskich przy linii kolejowej Warszawa — Tłuszcz zostały w znacznym stopniu rozwiązane. 1 bm. włączono do ruchu nowoodbudowany, drugi tor linii kolejowej, a następnie zwiększono ilość kursujących pociągów. Wczoraj odbyło się w Tłuszczu oficjalne otwarcie nowego toru. Symboliczną wstęgę przeciął tow. wiceminister Komunikacji Balicki, który następnie wręczył zasłużonym przy odbudowie robotnikom listy pochwalne i premie pieniężne.

Roboty przy odbudowie zniszczonego przez Niemców toru rozpoczęto w czerwcu br. W ciągu czterech miesięcy ułożono 35 km. toru i nowe rozjazdy na stacjach w Zielonce, Wołominie i Tłuszczu, wybudowano 3 tzw. przepusty betonowe i 3 mosty, w wielu miejscach wzmocniono i rozszerzono nasyp.

Wybudowanie nowego toru pozwoliło na wyzyskanie w pełni taboru, będącego do dyspozycji DOKP. Ilość pociągów kursujących na linii Warszawa — Tłuszcz została zwiększona z 15 do 20 par pociągów na dobę. Niektóre pociągi, które przebywały trasę Warszawa — Tłuszcz w ciągu 90 minut, obecnie przemierzają tę przestrzeń w 50 minut. Mieszkańcy osiedli podmiejskich uzyskali więc stosunkowo wygodny dojazd do Warszawy.

Szybkie zakończenie budowy drugiego toru jest w znacznej części zasługą robotników kolejowych, którzy włożyli wiele wysiłku i trudu, aby roboty wykonać w terminie. Pięciu przodowników pracy: tow. Aleksander Kostrzewa, Czesław Babańczyk, Konstanty Żak, Antoni Książek i Bolesław Laskowski otrzymali listy pochwalne i premie pieniężne. 45 robotnikom wręczono nadto nagrody pieniężne.

Niestety przy rozdziale nagród zostały zupełnie pominięte zasługi pracowników służby bezpieczeństwa i łączności kolei, którzy w krótkim czasie ustawili semafory, tarcze ostrzegawcze itp. Sądzimy, że to niedopatrzenie będzie naprawione.

Uruchomienie drugiego toru do Tłuszcza nie jest jednoznaczne z zakończeniem prac nad dalszym usprawnieniem komunikacji na tym odcinku. Na pierwszym planie przewidują się całkowitą elektryfikację tej linii. Już jesienią 1951 r. ruszą pierwsze pociągi elektryczne z Tłuszcza na Dworzec Warszawa—Wileńska. Pociągi dalekobieżne kierowane będą bocznicą od Zielonki na linię średnicową. (k-s).

Dzieci polskie wracają z Bukowiny

Dzieci z kolonii letniej RTPD z Bukowiny Tatrzańskiej wracają w czwartek, 7 października o godz. 6 rano. Rodzice proszeni są o przybycie na Dworzec Główny.

Najwyższy czas!

7 bm. kończą się dodatkowe zapisy na wyższe uczelnie. Tymczasem na Uniwersytecie Warszawskim nie ogłoszono dotychczas wyników egzaminów za wyjątkiem wydziału humanistycznego i farmaceutycznego, wskutek czego uniemożliwia się kandydatom, którzy nie zostaną przyjęci złożenia dodatkowego podania. (ka)

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Nicholas Nickleby". Pocz. seans. o godz. 14, 16,30, 21.30; Zw. Zaw. o g. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena) od dnia 23.7. zawieszone do odwołania.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 46.

„PALLADIUM" (Złota 7-9): „Zielone lata". Pocz. seans.: 14.30, 19.15, 21.30 i Zw. Zaw. o 17.

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Decyzja prof. Milasa". Pocz. g. 13, 15, 19, 21 i dla Zw. Zaw. godz. 17.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Krążownik Wareg". Pocz. seansów: 15,17 21 (dla Zw. Zaw. 19. W niedziele i święta pierwszy seans o godz. 13.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112) „Uczennica I-szej A". Pocz. g. 13, 14,30, 16, 17,30, 20,30, Zw. Zaw. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Zuch dziewczyna". Pocz. seansów: 15, 17, 21, dla Zw. Zaw. 19.

UWAGA! W kinach „Tęcza" i „Syrena" w niedziele i święta pierwszy seans o godz. 13.

RADIO

CZWARTEK, 7 PAŹDZIERNIKA

Warszawa I

5.20 Konc. por. dla świata Pracy. 6,10 Dz. por. 6,25 Muz. por. 7,00 Wiad. dz. por. 7,20 Muz. por. 8,30 „Anna Proletariuszka". 8,50 Muz. por. 11,40 Aud. dla przedszkoli. 12,04 Wiad. połudn. 12,10 Schubert — sonata a-moll. 12,35 Poradnik dla wsi. 15,30 „O dzieciach w ZSRR". 15,50 Muz. lekka. 16,00 Dz. popołudniowy. 16,30 Aud. dla młodzieży. 16,50 „Mały człowiek i wielkie liczby". 17,00 Rosyjska, ukraińska i białoruska pieśń ludowa. 17,45 Poradnik językowy. 18,00 Pieśni wędrowca. 18,15 Dla każdego coś miłego". 19,45 Sukcesy radzieckiego przemysłu górniczego. 20,00 Dz. wiecz. 20,45 Pieśni. 21,00 „Krwawe gody" — słuch. 22,00 Dawna muzyka. 23,00 Ost. wiad. 23,10 Muz. tan.

Warszawa II

17,15 Utwory muz. lekkiej. 17.30 „Kolejarz". 18,00 Dz. popołudn. 18,15 Muzyka. 18,35 Utwory skrzypcowe. 19.00 „Prawda o Januszu Korczaku". 19,15 Muz. kamer. 19,45 Mozart — Sonata A-dur. 20,00 Dz. wiecz. 20,45 Muz. operowa

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Środa — godz. 19 „Fantazy"
Czwartek — godz. 19 — „Wilki i owce"
Piątek — godz. 19 — „Cyd"
Sobota — godz. 19 — „Fantazy"
Niedziela — godz. 15 — „Odwety" — godz. 19 — „Fantazy"

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19.15 „Lord Jim"; godz. 16 „Eugeniusz Oniegin" (szkolne). Gościnne występy Teatru Rapsodycznego z Krakowa.

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19 „Krwawe gody".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Powrót".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Pociąg widmo".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): g. 19 „Candida".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Seans". W niedzielę o 15,30.

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Porwanie Sabinek". W niedzielę o 15.

SALA YMCA (ul. Konopnickiej 6): godz. 19 „Żabusia" (z wyjątkiem czwartków).

TEATR DZIECI WARSZAWY (sala YMCA): Chwilowo nieczynny. W próbach „Budowali most".

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17.30 i 19.30 „Rewia 4:1" (w niedziele i święta godz. 15.15).

TEATR GULIWER (Królewska 13): w próbach „Korsarze".

CYRK pod dyr. Din-Dona (Pl. Starynkiewicza). Codziennie o godz. 19.30. W niedzielę o godz. 16 i 19.30.

6 B.M. W „ROMIE" SIEREBRIAKOW I ORKIESTRA FILHARMONII

Imprezy artystyczne „Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej" rozpocznie 6 b.m. wielki koncert Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Warszawskiej pod dyrekcją Z. Latoszewskiego z udziałem solisty radzieckiego prof. Pawła Sierebriakowa (fortepian).

W programie koncert fortepianowy b-moll- Czajkowskiego, wariacje symfoniczne Franka, oraz utwory Chopina i Rachmaninowa. Koncert odbędzie się w „Romie" (ul. Nowogrodzka 49). Pocz. godz. 19.

Przedsprzedaż biletów w Oddz. Stoł. Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Al. Stalina 12 i w Oddziale Wojew. ul. Targowa 63, oraz w księgarni Towarzystwa, ul. Marszałkowska 92.

W dniu koncertu sprzedaż biletów od godz. 16 w kasie „Romy".

„STRASZNY DWÓR" OTWORZY SEZON FILHARMONII

Filharmonia stołeczna przystąpiła w dziale operowym do przygotowania pierwszej premiery, którą będzie „Straszny Dwór" Moniuszki. Stronę muzyczną opracowuje dyr. M. Mierzejewski, reżyseruje R. Ordyński, scenografia Wł. Daszewski.

Premiera „Strasznego Dworu" przewidziana jest w połowie listopada. W końcu bm. Filharmonia przystąpi do przygotowania następnej premiery — „Wesele Figara".

„WILKI I OWCE" W TEATRZE POLSKIM

W miesiącu poświęconym przyjaźni Polsko - Radzieckiej Teatr Polski wznawia znakomitą komedię Ostrowskiego „Wilki i owce". Pierwsze w tym sezonie przedstawienie odbędzie się w czwartek 7 bm. W rolach głównych wystąpią: S. Broniszówna, K. Lubieńska, Z. Lindorfówna, J. Munclingrowa, S. Butkiewicz, F. Dominiak, W. Godik, W. Gliński i H. Małkowski.

„ŻABUSIA" W „ROZMAITOŚCIACH"

Przedstawienia „Żabusi" G. Zapolskiej odbywać się będą od 8 bm. (piątek) w Teatrze Rozmaitości o g. 19.

Teatr Rapsodyczny z Krakowa wystawi po raz ostatni „Lorda Jima" — Conrada w czwartek 7 bm. o g. 19.15. Od 8 do 10 bm. teatr dawać będzie „Eugeniusza Oniegina" — Puszkina.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 —15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175, od 201 — 300 mm zł 225, powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80, od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18— „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce. Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B—59743 Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

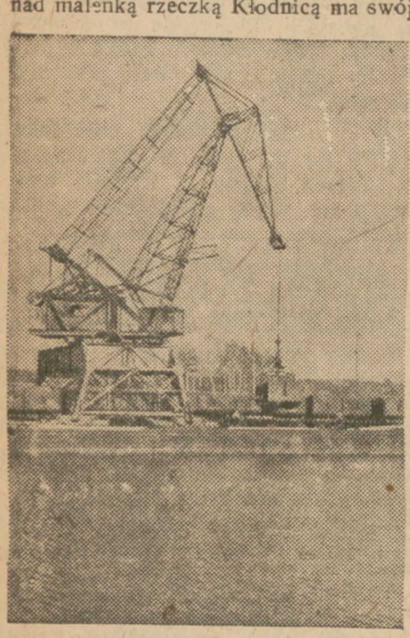
U początku kanału Dunaj — Odra pracuje sprawnie port gliwicki

Gliwice, w październiku

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Król Jan Sobieski maszerując na Wiedeń, zatrzymał się w Gliwicach na jednodniowy odpoczynek, gdyż leżą ono na progu Bramy Morawskiej otwierającej drogę ku południowi.

Dzisiaj to miasto śląskie położone nad maleńką rzeczką Kłodnicą ma swój port, łączący go ze wszystkimi portami Północy, ze Szczecinem bezpośrednio przez Odrę, a przez sieć kanałów z innymi północnymi portami europejskimi, łącznie z Gdańskiem i Hamburgiem. Wkrótce port ten będzie połączony z morzami Południa. Już obecnie sztab inżynierów opracowuje trasę kanału Dunaj — Odra, a wiosną 1949 r. rozpocznie się prace w terenie. Najnowocześniejszy kanał Środkowej Europy tu właśnie będzie włączony, względnie będzie się zaczynał między 2 i 3 śluzą kanału, łączącego port Gliwicki z Odrą.



Kran przeładowuje węgiel

Różnica poziomów portu Gliwickiego i Koźla wynosi 43,6 metra. Dlatego 40-to kilometrowy kanał posiada 6 śluz o wysokości od 4,20 metra — 10 metrów. Sam port położony w pół drogi, przyszłego szlaku jest pod względem wyposażenia technicznego na poziomie bardzo wysokim.

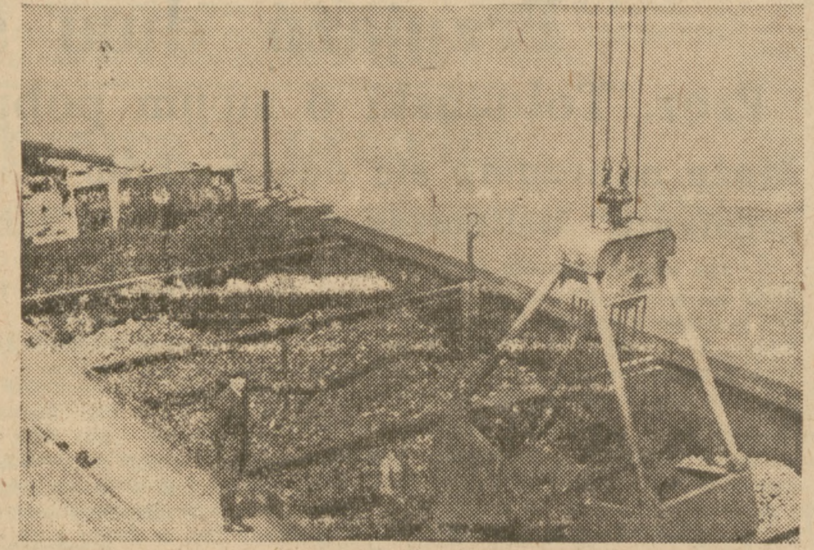
Rozmawiamy właśnie z prawdziwym, choć młodym wiekiem, wilkiem morskim, zatrudnionym chwilowo w porcie. Zwiedziłem wiele rzecznych portów świata — opowiada nam — byłem w Nowym Orleanie i innych portach amerykańskich, znam bardzo wiele europejskich portów, ale takiego, który miałby równie duże możliwości i taką już obecnie sprawność załadowczą, nie zdarzyło mi się widzieć. Bo jakkolwiek port gliwicki ma obecną zdolność załadowczą sięgającą do 2 milionów ton rocznie, z czego wykorzystuje około 80%, to jednak po uzupełnieniu niezbędnych dźwigów, taboru rzecznego i kolejowego, osiągnie wydajność 5 milionów ton w okresie 250 dni żeglugi rzecznej rocznie.

Obecny stan taboru na Odrze został już doprowadzony do 723 barek. Z tego 3 czeskich. Niejako symbolicznie została rozpoczęta współpraca polskich i czeskich wodniaków na powstającym wspólnym szlaku międzymorskim. Dalsze uzupełnianie taboru drogą remontu wydobywanych z dna barek i budowy nowych, jest przedmiotem wysiłków stoczni polskich. Na razie ta liczba wystarcza do całkowitego wykorzystania zdolności załadowczych portu.

Drugim czynnikiem niezmiernie ważnym jest sieć i tabor kolejowy. Główne artykuły ładowane w porcie — to podwozie. Daje to znaczną szybkość ładowania, a ponadto węgiel w ten sposób przesypywany nie łamie się i nie rozkrusza, czyli zachowuje swą wartość gatunkową.

Sieć kolejowa portu ma 26 km długości i 100 zwrotnic. Dwa baseny portowe są obramowane trzema rzędami torów kolejowych. Ładowanie jest bowiem w ten sposób pomyślane, że na 3 barki ustawione obok siebie równolegle, przeładowuje się jednocześnie zawartość trzech pociągów kolejowych. Ponieważ barki używane obecnie, zabierają po 600 ton ładunku, przeto trzy 40-wagonowe pociągi, mieszczą się akurat w trzech barkach. W ten sposób przeładowuje się obecnie 8 tysięcy ton węgla na dobę i około 1000 ton innych towarów.

Baseny mają po 600 metrów długości i wzdłuż każdego brzegu może stawać po 24 barki. Ponadto na uboczu leży basen dla paliw płynnych. Uwzględniono przy tym wszelkie warunki bezpieczeństwa ogniowego. Ma to wielkie znaczenie, gdyż magazyny



Przeładunek rudy z barki na ląd

węgiel i ruda, a ponadto chemikalia, artykuły żywnościowe, wreszcie wszelkiego rodzaju drobnica. Do ładowania artykułów masowych zostały zbudowane specjalne wagony kolejowe, stanowiące własność portu. Jest ich obecnie 430, ale liczba ta będzie musiała znacznie wzrosnąć w miarę uzupełniania dźwigów. Wagon składa się z 2 kubłów, z których każdy waży łącznie z ładunkiem 17 i 1/2 tony. Do podnoszenia tego ciężaru są dostosowane olbrzymie 220 ton ważące dźwigi, chwytające 1/2-wagonowy kubeł, który otwierają, po opuszczeniu go do poziomu barki. Następnie odstawiają go na portowe zajmują przestrzeń 21.000 metrów kwadratowych pod dachem. Cały teren portu, obejmuje 100 ha, a powierzchnia wodna 15 ha. Głębokość około 3 metrów zasilają 2 maleńkie rzeczki Kłodnica i Drama. Co chwila holownik ciągnie do śluzy kanału trzy do pięciu barek. Tabor taki o zawartości 1 pociągu kolejowego na każdej barce, spływa do Odry i dalej do odległych miejsc przeznaczenia.

Port Gliwicki odbudowuje się i pracuje wprzęgnięty w zgodny rytm odbudowy gospodarki Polski.

T. B.

Groch o ścianę

Rozkosze martyrologii

Często się mówi o nas, że jesteśmy narodem bohaterów, narodem geniuszy i narodem nieograniczonych możliwości.

Opinia taka jest w części słuszna, ale istnieje jeszcze jedna, bardzo dla nas charakterystyczna cecha, którą jest zadziwiające zamiłowanie do samoudręki.

Nie chcemy, albo nie umiemy być zadowoleni i szczęśliwi. Jeżeli jesteśmy szczęśliwi, to wtedy głęboko jesteśmy nieszczęśliwi, a gdy spadnie na nas możliwie wielka ilość nieszczęść, to wtedy dopiero oddychamy pełną piersią i pławimy się bez reszty w tylko dla Lechitów zrozumiałych rozkoszach martyrologii.

Życie jak życie — ma swoje dobre i złe strony, ma swoje blaski i swoje cienie. Różnica między optymistą a pesymistą polega na tym, że optymista widzi tylko jasne strony, a pesymista tylko ciemne.

Odsetek pesymistów jest u nas niebezpiecznie wysoki. Największą przyjemność znajdujemy nie w uśmiechu, tylko w narzekaniu na wszystko co się naokoło nas dzieje.

A czy nie można przypadkiem inaczej? W każdym nieszczęściu, w każdej przykrości, można znaleźć pociechę. Chałupa ci się spaliła? — Trudno, za to zaszedł radosny fakt, że po masło ogonki są coraz mniejsze. Masz za mało pieniędzy? — Trudno, za to jesień w Polsce jest piękna i zbiór kartofli na pewno będzie dobry. Żona ci uciekła z przyjacielem? — no to co z tego, słoneczko za to grzeje.

Obywatele Malkontenci, Męczennicy, Niezadowoleni i Zdegustowani. Spróbujcie no w ten sposób. To wcale nie tak trudno.

Trzeba tylko chcieć, a nawet w ulewny deszcz można znaleźć słońce.

STRĄCZEK

Czytelnicy mają głos

Bilet do Warszawy zamiast do Mszczonowa

W dniu 20 września rb. na linii autobusowej Piotrków — Warszawa miał miejsce następujący wypadek:

Do kursującego na tej linii autobusu Nr. T — 77059, firmy „Cz. Nowotczyński i S-ka, Przedsiębiorstwo Autobusowe Sp. z o. o. Warszawa, Chmielna 25", jadącego do Warszawy, wsiadłem wraz z dwiema osobami, z których jedna wraz ze mną jechała do Warszawy, druga zaś do Mszczonowa.

Na przystanku w majątku Chrzczonowice konduktor, zatrzymując autobus, zapytał nas dokąd jedziemy. Otrzymał odpowiedź, iż do Warszawy.

Gdy pani O. zażądała biletu tylko do Mszczonowa, konduktor oświadczył, iż na skutek tego, że na przystanku powiedziano mu, że wszyscy jadą do Warszawy, to on teraz biletu do Mszczonowa wydać nie może i wydał bilet do Warszawy za 330 zł, podczas, kiedy do Mszczonowa kosztuje 80 zł.

Proszę, by kompetentne władze zajęły się powyższą sprawą i wyciągnęły w stosunku do winnych jak najdalej idące konsekwencję

Wacław Ostatek

Zarząd Miejski musi przydzielić inne mieszkania

W roku 1945 Zarząd Miejski w Elblągu (Wydział Techniczny) odremontował dom właściciela szwajcarskiego. Dom był częściowo zrujnowany i koszt remontu wyniósł 1.200 tysięcy złotych.

Sumę tę obywatel szwajcarski zwrócił Zarządowi Miejskiemu, żądając od nas obecnie za mieszkanie, składające się z 3 pokoi po 7.012 zł miesięcznie, płatnych z góry.

Nadmieniam, że do sierpnia rb. płaciliśmy 100 zł od pokoju. Co do umowy, to z właścicielem szwajcarskim nie zawieraliśmy żadnej.

Uważamy, że Zarząd Miejski w Elblągu winien przed przydzieleniem mieszkania uprzedzić każdego ubiegającego się o mieszkanie w tymże domu, że jest to własność obywatela szwajcarskiego mieszkań w tymże domu nie przydzielać.

W Elblągu jest dużo domów poniemieckich, które wymagają nieznacznych kosztów na odremontowanie, jednak odremontowany został dom obywatela szwajcarskiego.

W domu jest nas 12-tu lokatorów, wszyscy pracujący w państwowych względnie samorządowych instytucjach, którzy zarabiają 8 do 10 tysięcy miesięcznie, mając na swym utrzymaniu 4—6 osób.

W imieniu 12 lokatorów
Piotr Kasprzyk
Elbląg, ul. Słoneczna 64a

*

Winę ponosi tutaj oczywiście Zarząd Miejski w Elblągu, który nie powinien był przydzielać mieszkań w domu obywatela szwajcarskiego. Bez względu na to, czy właścicielem domu jest obywatel szwajcarski, czy polski, a dom wyłączony jest spod kwaterunku, może on pobierać dowolną sumę za lokal.

Rzecz jasna, że żądając obecnie za lokal 7.012 zł miesięcznie, poczynając od dnia 1 września rb., właściciel pragnie zamortyzować świeży wkład włożony w odbudowę domu. Ponieważ błąd popełnił Zarząd Miejski, trzeba żądać, aby przydzielił nowe mieszkania lokatorom, zajmującym lokale w domu obywatela szwajcarskiego. (Red.)

Odpowiedzi redakcji

Nowakowski Tadeusz, Górce Nowe. Nic nie piszecie, czy dom jest wyłączony spod kwaterunku. Jeśli tak — właściciel domu ma prawo podnieść komorne ze 120 zł do 600 zł miesięcznie.

Student P. W. List anonimowy. Możemy wydrukować tylko w tym wypadku, jeśli podacie, do wyłącznej wiadomości redakcji, swoje nazwisko i adres. Poza tym dobrze byłoby podać datę, kiedy dana sprawa miała miejsce.

Janicki Marian — Szczecin. Wasz interesujący projekt przesłaliśmy do Wydziału Wiejskiego CKW PPS, Warszawa, Daszyńskiego 18.

Zwolnione pracownice Elektrowni Warszawskiej. Rada Zakładowa Elektrowni wyjaśnia, że wskutek oszczędności przeprowadzono redukcje wśród pracownic Elektrowni. Redukcja jednakże objęła kobiety zamężne, których mężowie pracują. Wdowy, po poległych pracownikach instytucji, mające na utrzymaniu dzieci, będą nadal zatrudnione. Dziesięć wdów bezdzietnych otrzymało pracę w Spółdzielni Pracy, lecz tylko trzy tę pracę przyjęło. Reszta odmówiła, twierdząc, że sprzątanie i froterowanie jest dla nich za ciężkie.

Marian Nowak — Rembertów. Jeśli mieszkacie we własnym domu, mieszkanie Wasze nie podlega nowemu prawu podatkowemu, lokal sklepowy natomiast podlega.

J. Dylak — Warszawa. Zasadniczo macie rację, lecz czy warto prawować się o 15 zł.? Koszta sądowe będą znacznie większe.

„Współczesna kuchnia" pani Aliny Gniewkowskiej

Ukazała się dość dawno, bo w roku 1947, nakładem E. Kuthana taka sobie zwyczajna książka kucharska pt. „Współczesna kuchnia domowa". Autorką tej książki jest p. Alina Gniewkowska.

Cóż właściwie napisała pani Alina Gniewkowska, że zajmujemy się tym tak szeroko?

Ano, poczytajmy:

„Kuchnia domowa", posiadając znaczenie przejściowe, obejmuje przeważnie potrawy, które w dzisiejszych czasach jako tako sporządzić można".

„Co się tyczy masła, będącego dawniej gwarancją dobrej i zdrowej kuchni, to dziś, ze względu, że dobrego masła nigdzie się nie dostanie, polecam wszędzie zastępować je, gdzie tylko można, sadłem wieprzowym".

„Uważam, że każdy produkt, gdy chodzi o zdrowie, bez względu na cenę, jest dopóty dostępny, dopóki choć za drogie pieniądze otrzymujemy rzecz świeżą i zdrową i zawsze z żalem patrzę na ludzi zasugestionowanych tylko nazwą masła, a spożywających marchew z łojem lub oleje roślinne w tej dobrej wierze, że ratują żołądek od ruj nacji szmalcem".

Takie to te dzisiejsze czasy ciężkie i trudne. Nawet masła jeść nie wolno, bo przecież każde masło, to te oleje roślinne i marchew z łojem. Jak więc też wyobraża sobie p. Alina Gniewkowska dzisiejsze obiady, śniadania, kolacje?

Zobaczmy, co proponuje ta pani do przekąsek na tak zwanym „proszonym obiedzie":

„Do przekąsek podaje się białe wino burgundzkie, reńskie, Chablis lub Montrachet, panom starki, koniaki i wódki, po zupie podają się wina hiszpańskie: Maderę, Xeres, Portwein; przy mięsie Bordeaux lub węgierskie: z ponczem, sorbetami, wina słodkie: francuskie Chateau d'Yqueri, Latour blanche, przy pieczystym stare Bordeaux, burgundzkie — te wina pozostają, o ile są podawane zimne potrawy, jak: pasztety, homary, galantyna; przy jarzynach — Tokaj, Lacrima Christi i Węgrzyn staropolski. Szampan powinien być zamrożony i stać na lodzie, butelki z białym i czerwonym winem na stole".

Nieźle, co?

A teraz parę „Przypomnień dla gospodyń". Coś, mówiąc naszym językiem, o pomocnicach domowych:

„Teraz maleńka uwaga dla Pań, które są o tyle szczęśliwe, że w dzisiejszych, ciężkich czasach mają służącą. Pani powinna dbać o to, aby służąca miała to, co jej się należy (bo inaczej nie zechce pracować przyp. nasz), starać się o to, aby miała zaufanie do swej Pani, gdyż to ją od złego może uchronić...". „...wytłumaczyć jej, że życie nie jest igraszką... radzić jej, ażeby sobie po trochu sprawiła bieliznę, a potem o „łachach" myślała..." itd., itd.

Któż to taki, tak ciężko dotknięty przez „dzisiejsze czasy" — myślimy sobie — kogo tak wypełniła żółć, że aż czuje gorycz w dobrym maśle?

Jest ślad!

„A teraz parę rad dla Was, moje Panie, które nie możecie mieć nikogo do pomocy; do grona tych właśnie i ja się teraz zaliczam od czasu mojego wyjazdu z K.".

Acha! Czy to przypadkiem nie wywłaszczona obywatelka ziemska? Czy to przypadkiem nie była właścicielka wielu set hektarów, w której domu podawało się właśnie takie obiady proszone, a w którym służąca musiała sobie powoli sprawiać bieliznę za nędzne, płacone za ciężką harówkę, grosze?

Chyba tak. Cała żółć staje się dość zrozumiała. Ale dlaczego podobne bzdury ukazują się w druku, to już jest zupełnie niezrozumiałe.

(I. H.)

Konstanty Paustowski — DALEKIE LATA

Słyszałem, że meningitis — to choroba chłopców, którzy zbyt wcześnie nauczyli się czytać. Dlatego też matczyne strachy przyjąłem z uśmiechem.

Wszystko skończyło się na tym, że rodzice postanowili całą rodziną pojechać w lecie nad morze.

Teraz domyślam się, że matka miała nadzieję wyleczyć mię tą podróżą z nadmiernego pociągu do morza. Sądziła, że — jak to zwykle bywa — ulegnę rozczarowaniu po bezpośrednim zetknięciu się z tym, do czego tak namiętnie dążyłem w marzeniach. I miała rację — ale nie zupełnie.

JAK WYGLĄDA RAJ

Pewnego razu matka oznajmiła uroczyście, że w najbliższych dniach wyjedziemy na całe lato nad Morze Czarne, do małego miasteczka Gelendżiku, koło Noworosyjska.

Nie można było bodaj, wybrać lepszego miejsca niż Gelendżik, żeby mię rozczarować do morza i południowych krajów.

Gelendżik był podówczas bardzo zakurzoną i duszną mieściną, pozbawioną jakiejkolwiek roślinności. Wszelką zieleń w promieniu wielu kilometrów dokoła miasta zniszczyły okrutne noworosyjskie wiatry — nord-osty. Jedynie kolczaste zarośla wiciokrzewu i wątłe akacje z żółtymi, suchymi kwiatkami rosły w ogródkach koło domów. Z wysokich gór spływały fale żaru. Na końcu zatoki dymiła fabryka cementu.

Ale zatoka gelendżicka była bardzo ładna. W jej przezroczystej i ciepłej wodzie, niby różowe i błękitne kwiaty, pływały duże meduzy. Na piaszczystym dnie leżały cętkowane flądry i głowacze z wyłupiastymi oczami. Przypływ wyrzucał na brzeg czerwone wodorosty, zgniłe drewniane pławiki od rybackich sieci i wygładzone przez fale skorupy ciemnozielonych butelek.

Morze, po mojej bytności w Gelendżiku, nie straciło w mych oczach nic ze swego uroku. Zrobiło się tylko bardziej przystępne i dzięki temu piękniejsze niż w moich odświętnych rojeniach.

W Gelendżiku zaprzyjaźniłem się ze starym przewoźnikiem Anastazym. Był to Grek, rodem z miasta Wolo. Miał nowiutką żaglową szalupę, białą, z czerwonym kilem i wyszorowanym do białości pomostem z deseczek ułożonych w kratkę.

Anastazy woził na szalupie letników. Znany był z zimnej krwi i zręczności, toteż matka puszczała mię z nim samego.

Pewnego razu Anastazy wypłynął ze mną z zatoki na otwarte morze. Nigdy nie zapomnę tego strachu i zachwytu, których doświadczyłem, kiedy żagiel, wydąwszy się, przechylił szalupę tak nisko, że prawie cała burta była zanurzona w wodzie. Olbrzymie, szumiące fale potoczyły się na nas, przeświecając zielenią i opryskując twarz wilgotnym, słonawym pyłem.

Chwyciłem obydwoma rękami za wanty, miałem ochotę natychmiast wrócić na brzeg, lecz Anastazy, ścisnąwszy zębami fajkę, coś tam mruczał pod nosem, a potem spytał:

— Po czemu twoja mama dała za te czuwiaki? Aj, jakie ładne czuwiaki!

Wskazał ręką na moje miękkie kaukaskie buciki — czuwiaki. Nogi mi drżały. Nic nie odpowiedziałem. Anastazy ziewnął i rzekł:

— To nic! Mały prysznic, ciepły prysznic. Zjesz obiad z apetytem. Nie trzeba będzie prosić: zjedz za papę, zjedz za mamę!

Pewnym i niedbałym ruchem ręki zawrócił szalupę. Szalupa zaczerpnęła wody i pomknęliśmy w kierunku zatoki, zanurzając się i skacząc na grzbiety fal, które z groźnym szumem wypadały spod rufy. Serce omdlewało we mnie ze strachu i chwilami przestawało bić.

Wtem Anastazy zaczął śpiewać. Przestałem drżeć i ze zdumieniem słuchałem jego śpiewu:

Od Batumu do Suchumu —
Aj - waj - waj!
Od Suchumu do Batumu —
Aj - waj - waj!
Pędził chłopiec, dźwigał skrzynkę —
Aj - waj - waj!
Upadł chłopiec, rozbił skrzynkę —
Aj - waj - waj!

Przy tym śpiewie spuściliśmy żagiel i z rozpędu podpłynęliśmy szybko do przystani, gdzie czekała blada, zdenerwowana matka. Anastazy wziął mię na ręce, postawił na brzegu i powiedział:

— Chłopiec jest już posolony, madame. Teraz nie powinien bać się morza.

Pewnego dnia ojciec wynajął linijkę i pojechaliśmy z Gelendżiku na przełęcz Michajłowską. Pokryta żwirem droga biegła początkowo po zboczu nagich i zapylonych skał. Przejeżdżaliśmy przez mosty nad wąwozami, w których nie było ani kropli wody. Na wierzchołkach gór leżały, zaczepiwszy się o skalne zręby, wciąż te same obłoki z szarej, suchej waty.

Odczuwałem pragnienie. Rudy woźnica, Kozak odwracał się i mówił, żebym poczekał cierpliwie jeszcze trochę, aż dojedziemy do przełęczy — tam się napiję smacznej i zimnej wody. Ale ja nie wierzyłem woźnicy. Suchy klimat górski i zupełny brak wody napełniły mię lękiem i z utęsknieniem spoglądałem na świeży i ciemny paseczek morza. Nie można się było wykąpać w jego chłodnych falach.

Droga wciąż biegła pod górę i nagle powiało nam w twarze świeżością.

— Jesteśmy na samej przełęczy — powiedział woźnica, zatrzymał konie, zlazł z wózka i podłożył pod koła żelazne podpórki.

Z grzbietu górskiego widzieliśmy ogromne i gęste lasy. Ciągnęły się faliście po górach aż do widnokręgu. Gdzieniegdzie spośród zieleni sterczały czerwone granitowe urwiska skalne, a w dali widać było wierzchołek błyszczący lodem i śniegiem.

— Tu nas nord-ost nie dosięgnie — powiedział woźnica — tu jest raj!

Linijka zaczęła zjeżdżać w dół. Natychmiast otoczył nas zwarty cień i w nieprzebytej gęstwie drzew usłyszeliśmy plusk wody, gwizdanie ptaków i szelest liści kołysanych wiatrem południowym.

(22) d. c. n.